Nr. 260. We Lwowie Wtorek dnia 18. Września 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 23 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Stosunki we Francji.

Lwów 17. września.

Dowiedziała się wprawdzie Francja, i to niezupełnie na pewno, gdzie zwycięski w trzech departamentach jenerał Boulanger przebywa w swojej ekskursji zagranicznej, ale o tem, czego się ma po nim spodziewać, gdy, wróciwszy, wejdzie do izby deputowanych, uzbrojony trzema mandatami, nie ma jeszcze należ tego wyobrażenia. Niewiadomość ta nie byłaby wcale rzeczą tak gorszącą i wśród danych stosunków dałaby się nawet w zupełności usprawiedliwić. Ani przeciwnicy, ani przyjaciele nie mieli jeszcze sposobności dowiedzieć się o tem, z tej prostej przyczyny, że jenerał Boulanger ani przed, ani po zwycięstwie nikomu jeszcze o tem — właściwej prawdy nie powiedział. Nie potrzebujemy się tak daleko posunąć i twierdzić, że sam Boulanger nie zdaje sobie wcale o tem sprawy, czego on właściwie chce i do czego on ostatecznie zmierza, ale faktem jest, że na wszystkie natrętne pytania: jaki jego program, który chce wykonać, jaki cel, do którego zmierza, odpowiada krótko i tajemniczo: *Dissolution! Revision!*

Słuszność każe wyznać, że za program polityczny odpowiedź ta starczyć nie może. Tem mniej zaś może ona być celem, do którego naród zmierzać może. Rozwiązanie izby i rewizja konstytucji mogą bowiem, co najwięcej, być środkiem, którym się posługiwać chce naród i jego przewódcy, by dojść do jakiegoś celu. A przecież byłoby zaślepieniem bezgranicznem, bałamuceniem siebie i drugich, gdyby się nie przyznało, że dwa słowa, rzucone przez byłego ministra wojny w wir walki politycznej, magiczny prawie wywierają wpływ na opinję publiczną we Francji. Jak ćmy do światła garną się wyborcy francuscy około sztandaru, wywieszonego przez jenerała Boulangera i oddają mu swoje głosy, mimo że przeważna ich większość nie ma wyobrażenia o tem, dokąd ich chce poprowadzić, a słyszy tylko tajemnicze wyrazy: *Dissolution, Revision!* Dlaczego? Czem ten bądź co bądź niezwykły objaw wytłumaczyć, czem go uzasadnić i usprawiedliwić? Nie jest rzeczą tak trudną, jak się na pozór wydaje, odpowiedzieć na to pytanie. Rzut oka na stosunki polityczne, panujące obecnie we Francji, potrafi w przeważnej części rozjaśnić sprawę.

Nie ma się z czem taić, — republika nie ziściła nadziei, jakie do niej przywiązywano. W ośmnastoletniej wewnętrznej walce — nie z wrogami i przeciwnikami obecnego ustroju państwowego, ale między sobą tyrają republikanie najlepsze swoje siły materjalne i umysłowe. Liczba ministrów zdymisjonowanych urosła do niebywałej wysokości, najwybitniejsi mężowie stanu próbowali sił swoich na odpowiedzialnych stanowiskach i po stosunkowo bardzo krótkim przeciągu czasu — bo zaledwie po miesiącach — musieli ustąpić innym miejsca, którzy po takiej samej próbie i po takiem samem doświadczeniu, uczynili po tak samo krótkim czasie to samo, co ich poprzednicy. Tego rodzaju walka tem smutniejsza i charakterystyczniejsza, ile że przeciw republice stoją i walczą dwa stronnictwa reakcyjne, których ostatecznym celem obalenie obecnej formy państwowej i zbudowanie na gruzach rzeczypospolitej tronu królewskiego dla orleanistów, lub cesarskiego dla bonapartystów. Nie jest wprawdzie żadne z tych stronnictw dość zasobne w siły, by rzeczywiście bez obcej interwencji módz ostatecznie osiągnąć cel zamierzony. Zwolennicy polityczni hrabiego Paryża żyją tylko złudzeniem, jeżeli jeszcze na serjo mają nadzieję, że naród francuski przerwie ciszę wygnanego pretendenta i zawezwie go, aby ze swego ustronia angielskiego przybył do Paryża i włożył sobie na skroń koronę królewską. Hrabiego Paryża prawie nie znają w Paryżu. Od czasu do czasu puszcza wprawdzie manifest lub okólnik do przyjaciół politycznych, ale ogółu ludności francuskiej ani to nie ziębi, ani grzeje. Orleaniści są bardzo porządnymi i dobrze wychowanymi ludźmi i dla tego zanadto są grzecznymi, aby w sposób gwałtowny i hałaśliwy chcieli dojść do władzy. Są oni znakomitymi krytykami obecnego we Francji stanu rzeczy, ale jeżeli przy następnych wyborach będą izolowani i zmuszeni na własne tylko liczyć siły, to rzeczpospolita nie potrzebuje się ich zbytnio obawiać.

Większą stosunkowo popularnością cieszą się w kraju Napoleonidzi. Nazwisko pierwszego cesarza Francuzów nie straciło jeszcze całego uroku w wielu departamentach. Ale mimo to istotnego, niebezpieczeństwa dla republiki i bonapartyści nie przedstawiają. Walka zawzięta, jaką ze sobą prowadzą ojciec i syn zbyt rozdrabnia i tak drobne ich siły, by którykolwiek z nich mógł myśleć o urzeczywistnieniu swojego gorącego pragnienia — koronacyjnego. Pomijając jednak nawet okoliczność, że „poddani" ojca przy każdej sposobności i na każdym kroku występują wrogo i zacięcie przeciw „poddanym" syna, są bonapartyści nawet razem wzięci jeszcze zbyt słabi, by poważną mogli wyrządzić szkodę republice, a tem mniej ją obalić.

Stronnictwa monarchiczne są więc osobno wzięte w istocie za słabe, aby za wiele módz szkodzić republikanom, ale kto jest w opozycji, kto na razie tylko negatywny ma na oku cel — sprzeciwienia się temu co jest, ten łatwo łączy się z drugim, który w podobnem znajduje się położeniu. Bonapartyści i orleaniści do zupełnie innych zmierzają celów, ale droga pierwszych i drugich prowadzi po ruinach rzeczypospolitej — środki ich zupełnie analogiczne, toż nic dziwnego, że widzimy ich zawsze razem, jak wspólnemi siłami atakują i szturmują republikańską formę rządów. Takie zjednoczenie sił monarchicznych, choćby tylko czasowe, nie może już być obojętnem dla republikanów. Jeżeli oni jednak mimo grożącego niebezpieczeństwa, powiększają chaos polityczny ciągłemi waśniami między sobą, otóż łatwo rozumieć, że rezultatem tego wszystkiego powszechne niezadowolenie i ogólna w kraju niechęć nie dla republiki, ale dla polityków republikańskich. Objawem tej niechęci i tego niezadowolenia, Boulanger i jego zwycięztwa wyborcze. Obiecując narodowi w programie swoim wszystko, wystawiając swoje „rozwiązanie" i swoją „rewizję" jako uniwersalny środek przeciw wszystkim obecnym dolegliwościom, kaptuje sobie jenerał jego głosy, bo naród koniecznie pragnie zmiany i poprawy.

Czy one rzeczywiście nastąpią? Wątpić należy, ażali znajdzie się dzisiaj ktoś, ktoby chciał i mógł powiedzieć, jaka będzie najbliższa przyszłość we Francji. Jeżeli republikanie będą nadal postępowali jak dotychczas, wówczas jest rzeczą prawdopodobną, że przy przyszłych wyborach powiększą się szeregi boulangerowskie, a chaos panujący już teraz w izbie, powiększy się o jedno jeszcze — stronnictwo. Ale co potem — tego chyba nikt nie wie.

Kalnoky u Bismarka.

Prasa półurzędowa pospieszyła z objaśnieniem i komentowaniem wyjazdu Jego Ekscelencji ministra spraw zewnętrznych, hrabiego Kalnokyego, z wizytą polityczną u kanclerza niemieckiego, księcia Bismarka, w Friedrichsruhe. Stara *Presse* zastrzega się wprawdzie i oświadcza, że mówić wiele o politycznej doniosłości zjazdu obu mężów stanu, znaczyłoby to samo, co wlewać wodę do Dunaju, niemniej jednak poświęca słów kilka zjazdowi, na razie wprawdzie w rubryce drugorzędnej, jest jednak rzeczą więcej niż prawdopodobną, że nas obdarzy więcej, niż jednym w tej samej materji artykułem wstępnym. Na razie więc, pisze tylko, co następuje: „Chwilowa sytuacja polityczna, stosunki między Niemcami i ich sprzymierzeńcem Austro-Węgrami w Rosji po zjeździe w Peterhofie, stanowisko Rosji do spraw wschodnich a w szczególności do kwestji bułgarskiej a nadto wiele innych spraw dostarczy kierującym mężom stanu dwóch ściśle związanych cesarstw, dosta tecznego materjału do gruntownej wymiany zapatrywań, która przy ustnem porozumiewaniu się i osobistem zetknięciu się, inny zupełnie zyskuje charakter, aniżeli wtedy, gdy się udać potrzeba na drogę pisemną, albo nawet zadowolić się pośrednictwem za pomocą ambasadorów. Bezpośrednio po zjeździe cesarzy w Peterhofie, mówiono wiele w pismach o powszechnej konferencji dyplomatycznej, celem uregulowania bieżących spraw. Nie wierzyliśmy nigdy tym twierdzeniom, wiadoma to zresztą rzecz, że właśnie książę Bismark uważa tego rodzaju konferencje za rzecz bardzo niebezpieczną i za środek ostateczny, który jak uczy doświadczenie, dość często sytuację znacznie pogarsza, zamiast ją polepszyć. Wskazaną natomiast jest rzeczą, aby kierujący mężowie stanu od czasu do czasu osobiście się porozumiewali. Stało się to podczas odwidzin Crispiego w Friedrichsruhe i następuje teraz przez wizytę hrabiego Kalnoky'ego w lauenburskim zamku leśnym. Że młodszy i silniejszy hrabia udaje się do sędziwego i chorowitego męża stanu, jest zupełnie zrozumiałym aktem serdecznej grzeczności. W ciągu następnych kilku tygodni trzeba się będzie strzedz przed „odkryciami dobrze informowanych korespondentów". Co hrabia Kalnoky i książę Bismark będą sobie mieli do powiedzenia, o tem zapewne nikt nie zawiadomi ani panią Adam ani pana Opperta z Blowitz." Więcej przedlitawski organ nie mówi o zjeździe.

Grzeczniejszym, przynajmniej co do formy, okazał się organ półurzędowy oddany do bezpośredniej dyspozycji ministerstwa spraw zewnętrznych. *Fremdenblatt* napisał cały artykuł wstępny. Zaczyna od tego samego, co organ poprzedni, zaznaczając, że to lepiej i wygodniej osobiście się porozumieć, poczem powiada: „Zjazd obu mężów stanu stał się już zjawiskiem regularnie rok w rok się powtarzającem. Nie budzi już ono żadnych kombinacyj, nie wywołuje dyskusji politycznej. Żadnemu politykowi nie wydaje się ono ani symptomatem, ani zapowiedzią jakiejkolwiek akcji dyplomatycznej. Im mniej więc na uwagę zasługują osobiste spotkania się między obu mężami stanu ze stanowiska wypadków dnia, im mniejsze mają pretensje do wywołania chwilowych wrażeń, tem doniośliejsze są one jako wyraz stosunku związkowego między naszem państwem a Niemcami i owego jednolitego kierunku, którego się trzymają oba mocarstwa w interesie powszechnego pokoju.

Właśnie w tem, że spotkanie nie potrzebuje impulsu zewnętrznego, ani z powodu konkretnej sprawy domagającej się rozwiązania, szukać należy charakteru regularnie powracającego zjazdu, którego przeznaczeniem wzmocnić jednolite zasady polityki pokojowej obu wielkich państw i identyczność ich wielkich celów." Myśl zawartą w tych słowach rozwija dalej organ półurzędowy w sposób cokolwiek nudny. Czy znaczenie zjazdu, regularnie się powtarzającego, jest tylko takie, jak one ją przedstawić obydwa monitory oficjalne — to inna naturalnie kwestja. Powrócimy jeszcze do tego tematu.

Korespondencje.

Paryż 14. września.

(Choroba cesarza Wilhelma. — Szpieg w Clarmart. — Tajemnica karabinu Lebela. — Nowi Samarytanie).

W prasie tutejszej pojawiła się znów rubryka złowieszcza dla Hohenzollernów. Mówimy o niejasnych biuletynach, jakie *Figaro* zamieszcza o stanie zdrowia cesarza Wilhelma. Cesarz prócz chronicznego zapalenia uszu, cierpi podobno na bóle w szczęce i stan jego nerwowy podobno bardzo silnie jest podrażniony.

Szowinizm narodowy łączy niedyspozycję Wilhelma II z tajemniczym wypadkiem zamachu, jaki miał się zdarzyć na jego osobę w Wilhemshafen w czasie ostatnich manewrów. Wszystkie te wiadomości należy przyjmować z wszelką oględnością.

Sensacyjnym jest również wypadek, który miał miejsce w Clarmart. Przed rokiem zjechał do tej miejscowości człowiek sześćdziesięcioletni z trojgiem dorastających dzieci, który nazwał się Ludwikiem Walter i podawał się za nauczyciela języków.

Zachowanie się Waltera, który miast szukać zajęcia, utrzymywał bardzo żywą korespondencję z Hyères, Objat i Brukselą i dwa razy tygodniowo wybierał się na całodzienne wycieczki w okolice fortów paryskich, musiały w końcu zwrócić nań uwagę miejscowej władzy bezpieczeństwa. Nieporozumienia między Walterem a jego najstarszą córką, która opuściła dom rodzinny, skłoniły ją do oddania całej sprawy na drogę sądową. Walter śledzony przez policję zamierzał przenieść się do St. Denis, na wyjezdnem został wszakże przyaresztowany. W kufrach jego znaleziono blisko dwieście listów, które otrzymywał pod adresem pana de Gutschein, oraz wiele planów zdjętych z fortów paryskich. Nie ulega wątpliwości, że schwytano nowego szpiega.

W obec przesadnej ostrożności, jaką rozwijają władze wojskowe celem ukrycia swych zarządzeń przed okiem publiczności i — szpiegów, słusznie zauważył *Petit Journal*, że ukazanie się w handlu księgarskim broszury wyjaśniającej system karabinu Lebela — jest co najmniej niestosownem. Natomiast *Paris* nie bez racji oświadcza, że system tego karabinu nie mógł się żadną miarą utrzymać w tajemnicy, gdyż jest on pewną modyfikacją systemu Grasa. Tylko proch używany przy tej broni, a raczej części składowe tej mieszaniny winny bezwzględnie pozostać w tajemnicy.

Podróż prezydenta rzeczypospolitej odbywa się ściśle w ramach zakreślonych programem. Wszystkie jego przemówienia cechuje podobnie jak dotychczas, wykazywanie, że łączność i zgoda jest konieczną w obozie republikańskim.

O wzajemnym antagonizmie narodowym świadczy bardzo jaskrawo wypadek zaszły na granicy alzackiej w Montreux Chateau.

Dnia 1. b. m. wybuchł w tej miejscowości groźny pożar. Na widok łuny straż ochotnicza z Altmünsterol (po stronie niemieckiej) pospieszyła na pomoc sąsiadom. Przepuszczono ich przez granicę, poczem strażacy przyjęci bardzo przychylnie przez miejscowego mera, jęli się do ratunku. W trakcie pracy zjawił się żandarm Esminger (Alzatczyk), który zgromiwszy mera za przyjęcie ofiarowanej pomocy zupełnie niedwuznacznie oświadczył, że Niemcy nie mają tu nic do roboty.

Z tego powodu *Nord. Deutsch. Ztg.* oburza się niezmiernie, że Niemcom przedstawiciel francuskiej władzy publicznej przeszkodził w wykonywaniu Samarytańskiego dzieła.

Bank ziemski.

Poznań 15. września.

Sprawa Banku poznańskiego ostatecznie załatwioną została. Na zebraniu wczorajszem dokonano zmianę statutu i wybrano do Rady nadzorczej p. Stefana hr. Dąmbskiego z Żakowa w miejsce pana A. Kościelskiego, który z rady wystąpił.

Zmiana statutu, uchwalona wczoraj, jest zasadniczej doniosłości. Opuszczono bowiem z §. 5, określającego cel banku: „pośredniczenie w zaciąganiu pożyczek", „regulowanie hipotek", „nabywanie, sprzedawanie, wydzierżawianie lub parcelowanie ziemi", jako też załatwianie „interesów bankierskich". W ten sposób zadanie banku sprowadzono w obec zmniejszonego kapitału zakładowego do ciaśniejszych granic i pozostawiono mu jedynie: p o ś r e d n i c z e n i e w nabywaniu, zadzierżawianiu i parcelowaniu ziemi.

Po przyjęciu tej zasadniczej zmiany i kilku mniejszej wagi poprawek statutu — techniczny dyrektor Banku, p. T. K a l k s t e i n, skreślił przyszły program działalności Banku w następujących słowach:

„Dwuletnie, częściowo bezowocne, starania nad zebraniem funduszy, przekonały nas, że publiczność nie miała zaufania do pierwotnych celów Banku ziemskiego, który z hasłami ratunkowemi na ustach porywał się do rywalizacji ze stumilionowym zasobem komisji kolonizacyjnej. Szczupłe więc zebrały się zasoby, ale na początek wystarczą one do wprowadzenia w życie tych zadań, które dzisiaj Bankowi ziemskiemu wytknięto, a które dalekie od wszelkich agitacyj politycznych, rolnictwu i bytowi ekonomicznemu ziemian w tutejszych prowincjach gładzić mogą drogi do normalnego rozwoju.

Jest rzeczą niewątpliwą, że wszelkie gospodarstwa folwarczne upadają pod brzemieniem grzechów agraryjnych przeszłości i smutnych konjunktur tegoczesnych. Najniższa zaś warstwa ludności wiejskiej, wykolejona od dawna z posad swych rolnych i okrojona w sposobach zdobycia stałych podstaw dorobku, skłania się do emigracji zachodniej lub zamorskiej, grożąc rolnictwu coraz większą katastrofą. Jasno ztąd wyłania się zadanie Banku, aby w miarę sił swoich przyczyniać się do zrównoważenia i wzajemnego uzupełnienia tych skrajnych czynników naszego ustroju społecznego. Jedyną do tego celu, właściwą drogą jest parcelacja, przesuwająca własność ziemską z pojedyńczych rąk słabych w silne ręce mnogich pracowników tubylczej ludności.

Staraniem przeto będzie usilnem dzisiejszej dyrekcji Banku ziemsk., dać kawał ziemi pod nogi jak najliczniejszym rodzinom robotniczym, aby przez to zasilić produkcję krajową i podnieść zarazem skalę władzy konsumcyjnej w tutejszych prowincjach, aby zapewnić im zasiedziałą ludność rolniczą i robotniczą, aby wreszcie roztworzyć tym nowym siłom szerszy horyzont ekonomiczny i bramy postępu, a tem samem przyczynić się do korzystnej dla kraju przemiany stosunków agraryjnych".

Z jasno postawionego programu tego, okazuje się, iż stało się zadość życzeniu ze wielu stron wyrażanemu, aby Bank postawił sobie jako pierwsze i najważniejsze zadanie — parcelację.

Wzrost separatyzmu.

W jednym z ostatnich numerów *Graždanina* znajduje się następująca charakterystyka Finów:

Z historji Finlandji przekonywamy się, że Finowie z niesłychaną zręcznością dążą do pozyskania samoistności i odrębnego ze względu na

15)

Pożary i zgliszcza.

Tom II.

IV.

Widmo z krwawej przeszłości.

W kasie kończono sobotnią rozpłatę.

Tłok robotników malał w sieni, wylewał się na brudną przedmieściową ulicę czarnym potokiem, huczącym i zgiełkliwym.

Nareszcie ostatni odeszli od okienka, z którego niepozornej głębi płynęły wszystkie pociechy i troski robotnika — nagrody i kary. Czterech miało wytrącenia z tygodniowej zasługi — piąty miał zwyżkę za nadliczbowe godziny dobrowolnej nocnej roboty. Tamci warczeli — ten milczał, zgarniając troskliwie srebro i asygnaty, w skórzany woreczek. Wyszli nareszcie razem wszyscy, za nimi zajęczały rygle i zgaszono gaz. Ciemne gmachy fabryczne zmartwiały na niedzielną pauzę.

Ulica biegła wzdłuż Dźwiny, nabrzmiałej wiosennym rozlewem, — za rzeką rozsiadła się stara Ryga w całej okazałości.

Pięciu spóźnionych chwilę szło w milczeniu po oślizłych chodnikach. Wzdłuż ulicy szynki i piwiarnie wabiły przechodniów wrzaskliwą muzyką i drażniącemi wyziewami alkoholu. Deszczyk przytem mżył nieznośny.

— Znowu sztrafy! — burknął któryś. — Przyjdzie z głodu zdechać z żoną i dziećmi!

— Ja swoich dawno nie widzę! Gdzieś żebrzą!

— Mnie już nikt przenocować nie chce! Chwalić Boga za lato!

— Aha lato! Tymczasem zimno i mokro! Brr... żeby to wstąpić na rozgrzewkę.

— Ho! A gdzie? Wszędzieśmy zadłużeni!

— Może nas kto bogatszy poratuje. W biedzie się poznaje rzetelnego kolegę.

— I poczciwego człowieka! — dodał inny.

— Hej — złoty cielcze, słyszysz — ktoś trącił milczącego dotąd kamrata. — A nie pędź no tak. Wstąpimy pod „kulę." Zafunduj!

— Darujcie, koledzy. Nie mogę! — odparł tenże, dobywając z woreczka kilka srebrniaków. — Chcecie wypić za moje — to proszę — ale sam czasu nie mam.

— A to co? Czy my żebraki! Jałmużnę nam dajesz? Chodź razem — to zgoda, a nie — idź do djabła!

Człowiek odtrącone pieniądze schował napowrót i głową potrząsnął.

— Nie piję ni wina, ni piwa, ni wódki — nic wam po mnie! Do zobaczenia — rzekł odchodząc.

— A to mu do kochanki spieszno! — ktoś rzucił.

— Snać licha warta, kiedy jej taki skąpiec dogadza!

— Ot myślisz! Takie dziewki potrafią i z krzemienia wycisnąć rubla!

— Nie dziw, że na uczciwą zabawę czasu nie ma. Pilno mu tej tam!...

Grad konceptów i przezwisk posypał się na ten temat.

Zaczepiony się zawrócił. Pierwej, gdy szedł ciężko, zgarbiony i cichy, na starca wyglądał. Teraz wyprostował się, urósł i wymłodniał.

Jak piorun spadł na nich.

Chwilę słychać było razy, przekleństwa, szamotanie, potem kłąb walczących opadł i on jeden podniósł się z ziemi.

— Nauczycie się milczeć! — zaburczał — odchodząc.

Tak — już milczeli, tylko stękali, stając mozolnie na nogi.

— On już był daleko — a szedł coraz prędzej. Most przeszedł i rzucił się w pierwszą wązką uliczkę starego miasta. Spieszno mu było i wstyd może ludzi, co przy świetle gazu oglądali się zdziwieni i nieufni na jego poszarpaną bluzę i pokaleczoną twarz.

W bramę którąś nareszcie wpadł, dziedziniec minął — i w najdalszej oficynie, na schody wbiegł wysoko — aż do staroświeckiej facjatki. Tam u drzwi zapukał.

Klucz zgrzytnął w zamku i przed nim stanęła młoda kobieta. Spojrzała i cofnęła się.

— Co ci się stało? — spytała niespokojnie.

— Nic. Upadłem po ciemku! A tu spokojnie?

— Spokojnie. Wychodziłam o zmroku. Robotę odniosłam i czekałam na ciebie. Boże, jakiś biedaku, pokaleczony.

Pokoik był miniaturowy i bardzo ubogi. Człowiek zamknął za sobą drzwi i usiadł przed stolikiem, zarzuconym świeżo skrapianą bielizną. Kobieta troskliwie zmyła wodą jego twarz i ręce poszarpane, a potem dobyła z piecyka robotniczy posiłek i postawiła przed nim.

Ale on zamiast jeść, z woreczka wytrząsł pieniądze i podał jej.

— Dziewięć i pół rubli! — rzekł z uśmiechem.

— Aż tyle! — Odparła zdziwiona.

— Robiłem w nocy. Dużo tak można zarobić!

— To dlatego tak się spieszyłeś codzień... niby do snu. Oszukiwałeś mnie!

— Chciałem cię ucieszyć! Jak tak pójdzie, za trzy tygodnie będziemy mogli za ocean wypłynąć.

— Czemu nie jutro? — westchnęła.

— Mówiono mi, że jutro odchodzi „Anna Luiza" do Hamburga! — rzekł, podpierając czoło i zamyślając się posępnie.

— Na twój przejazd wystarczy! — ozwał się znowu — jedźmy. Mnie wezmą darmo... za robotę!

— A tam znowu zostać bez grosza, w obcym świecie. Nie, Aleks, cierpliwości!

— Cierpliwości! — powtórzył z goryczą. — Tobie łatwo ona przychodzi, boś święta... a ja człowiek tylko. I człowiek, co dosyć, sądzę, miał cierpliwości, by wreszcie osiągnąć to, o czem żywot cały przemarzył.

Zapanowała chwila milczenia. Kobieta zbladła bardzo i smutnemi oczami, jakby z wyrzutem, spojrzała ku niemu. Brwi miał zmarszczone i ponury bunt w twarzy.

— Nie godzi się narzekać — Aleks. przebywszy tyle i tak mężnie jak ty dotąd! — szepnęła.

— Właśnie dla tego! — zamruczał — milczałem na etapach i w Uralu. A teraz milczeć nie chcę! po coś mi dałaś swobodę, pocoś mnie śmierci wydarła, a teraz nie chcesz moją być! Lepiej mnie rzuć samego, kiedy szczęścia dać nie chcesz!

Wstała żywo, i podeszła do okienka. Deszcz pluskał o szybki, oparła o nie czoło, i przymknęła oczy. Ciężko podnosiła się pierś, a po chwili z pod powiek zbiegło łez kilka cichych — bez łkania żadnego.

Wybuch jego zcichł, podniósł głowę, poszukał jej oczami, i podszedł.

— Co ci, Władko? — spytał pokornie już...

Pasowała się ze skargą, i wybuchnęła nareszcie.

— I ja teraz żałuję, żeś mnie wydarł śmierci w Ekaterinburgu! Nie narzekałbyś może!...

— Władko!

— Mój jedyny! Nie gniewaj się ty na mnie! Zawołała, ręce składając — ja dość cierpię sama, za nas oboje! Szczęścia każdy pożąda, ja jedna chyba tylko boję się go, okropnie boję! O Aleks — nie lękałam się niczego z tobą — niczego — nawet śmierci — a szczęścia z tobą się lękam — ach — lękam!

— Dlaczego — Władko?

Po twarzy jej przeszła śmiertelna bladość.

— Bo szczęście to grzech — za który się śmiercią płaci — wyjąkała. A jabym tak chciała żyć teraz!

— I nigdy mi go nie dasz — i sama nie weźmiesz? — spytał już spokojnie.

— Tam za Oceanem — Aleksandrze — gdzie nas nikt nie znajdzie!

— Któżby nas miał szukać?

— Nieszczęśliwych nikt — a szczęśliwych...

— Kto — jedyna?

— Czaplic! — szepnęła wzdrygając się cała.

— Czaplic? — powtórzył — zkąd ci ten człowiek na myśli.

— Bo on mi zaprzysiągł szczęście wziąć!

— Śmierć weźmie, gdy mi się na oczy nawinie! Dosyć on nam już wziął — niech on się lęka obrachunku.

Ale ona nie rozpogodziła się wcale w obec jego pewności.

— A jednak ciebie w puszczy odnalazł i zgubił — szepnęła.

— Grobu Makarewicza nie przekupi jak chłopa. Tajemnicy naszemu staremu nie wydrze — rzekł.

— Mnie będzie ścigać! Ach, gdybyż prędzej za Ocean!

— Jedźmy więc na „Annie Luizie".

— I znowu ty jak wyrobnik, sto razy życie ważąc w nieznanej służbie! A tam jak dwoje rozbitków!

— Co to znaczy w obec twego spokoju.

— Zawsze ja!

— Zawsze! — potwierdził z jasnym już uśmiechem. — Com ja był i jestem wart bez ciebie!

— Nic ci nie dałam prócz męki i trudu.

— I ja tobie toż samo! — dodał — do rąk jej się chyląc. Ale teraz bliski koniec cierpienia! Tam za morzami odetchniemy nareszcie. O takem tego spragniony. Jedźmy, Władko, na „Annie Luizie". Zginie tam w Ameryce po nas ślad wszelki; gdzieś w puszczy osiądziemy we dwoje, od ludzi z dala. Ziemię za pół darmo kupimy, drzewo zwalę, chatę ci postawię na trzebieży — i odpoczniemy! Nie bój się, jedyna, naszej nędzy! I skały nie ostoją przed moich rąk dwojgiem, gdy dla ciebie pracować będę. O słońce mego żywota, żebyś ty wiedziała, jaką ty mi siłę dajesz!

— Jedźmy! — zawołała — podniecona.

Przy jego słowach, opadał jej lęk nerwowy. Jak z za czarnej chmury, błysnął dziki krajobraz w puszczy, i ta cicha chata własna i skraj trzebieży jego potem wydarty — i spokój odludzia. Dusza jej się tam rwała.

Od ludzi precz — daleko! — dodała ze wstrętem.

— A zatem ruszamy. — Policzmy kapitały! — zawołał.

— Żeby teraz ta szkatułka skradziona z tarantasem podczas mojej choroby! — westchnęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rosję stanowiska. Nie zaniedbali oni nigdy dogodnej sposobności, a przytem korzystali z każdego uchybienia lub wspaniałomyślności rządu rosyjskiego i stopniowo, krok za krokiem, wzbogacali swe przywileje, przyczem wzmagały się coraz więcej separatystyczne ich dążności. Dość zestawić stosunki polityczne Finlandji bezpośrednio po układzie w Friedrichsham, według którego przyłączona została do Rosji w charakterze podbitej prowincji, z temi prawami i przywilejami, któremi „prowincja" ta cieszy się dzisiaj.

A jednak temu wzrostowi separatyzmu i zdobywaniu nowych praw nie towarzyszyły ani przewroty, ani głośne prośby; nie, wszystko to stało się jakoś cicho, powoli, niepostrzeżenie. Tłumaczy się to tem, że Finowie umieją nietylko strzedz pilnie i nie oddawać już tego, co im raz zostało przyznane, ale również powiększać i rozciągać te nabytki choćby zapomocą sofizmatów. Finowie postępują wciąż naprzód w rozszerzaniu dotychczasowych praw, podsycaniu separatyzmu i powiększaniu granic nowemi terytorjami, równocześnie nie cofnęli się nigdy wstecz, bo każdy krok starali się silnie zabezpieczyć. Zająwszy samowolnie i cichaczem jakąś pozycję, albo powołują się na fakt spełniony tem samem więc legalny, albo też po przygotowaniu sobie w ten sposób punktu oparcia usiłują ostrożnie wyjednać od rządu rosyjskiego to lub owo ustępstwo, będące rozszerzeniem praw i przywilejów Finlandji. Taka była dotychczasowa polityka Filandji, odkąd kraj ten przyłączony został do Rosji, taką pozostała i dzisiaj. Dowodem ostatnie pretensje senatu finlandzkiego do wybrzeża Murmanu w gubernji Archangielskiej."

Wiec miast.

Lwów 17. września.

Po półtora dniowej gorliwej pracy w pojedynczych sekcjach, zgromadzili się dziś ponownie delegaci miast na posiedzenie publiczne, celem powzięcia ostatecznych postanowień o wnioskach przedłożonych zjazdowi w sobotę. Zebranie otworzył o godz. 1/2 10. rano przewodniczący dr. Weigel, dziękując uczestnikom za udział w komisjach i wcale licznie zebranym posłom za zainteresowanie się sprawami wiecu

Obrady rozpoczęto od sprawy propinacyjnej. Nad wnioskami komisji, przedłożonemi przez dr. Fruchtmana rozpoczęła się obszerna dyskusja, w której udział brali pp. Lipiński, Fruchtman, Dworski, dr. Iskrzycki, poseł Niemczynowski, Rybicki, Chrzanowski i Uderski. Ostatecznie uchwalono:

1) Wiec miejski uważa za najkorzystniejsze, ażeby udział miast i miasteczek w odszkodowaniu, przyznanem ze skarbu państwa ustawą z d. 20. czerwca 1888, był corocznie między miasta i miasteczka posiadające prawo propinacji rozdzielany i wypłacany. Podstawę obliczenia tego udziału ma stanowić czysty dochód, pobrany przez powyższych uprawnionych tak z prawa propinacji, jakoteż z opłat gminnych od napojów propinacyjnych i trunków słodzonych w r. 1887 w stosunku do czystego dochodu, jaki w tymże roku przyniosło prawo propinacji własność osób prywatnych stanowiące. Równocześnie mają być podzielone między uprawnione miasta i miasteczka uzbierane dotychczas fundusze propinacyjne miast i miasteczek, a dalsze dochody do tych funduszów w myśl ustawy z d. 30. grudnia 1875 wpływające, mają być uprawnionym bezpośrednio corocznie wypłacane. Fundusze rozdzielone między miasta z kapitału już uzbieranego i z dalszych opłat, uważane być mają jako kapitał zakładowy.

2) Wiec uznaje potrzebę zniesienia prawa propinacji miast i miasteczek za wynagrodzeniem w myśl §. 38 ustawy krajowej z 30. grudnia 1875 przed upływem r. 1910 ile możności najrychlej w ten sposób, aby dotychczasowy dochód z propinacji i opłat nie był uszczuplony.

3) Komitet czuwający, przez wiec wybrać się mający, ułoży projekt do ustawy względem zniesienia prawa propinacji miastom i miasteczkom przysługującego i udzieli takowy miastom i miasteczkom do dalszego postępowania właściwego.

4) Zaprowadzone ustawą z d. 23. czerwca 1881 państwowe opłaty od wyszynku napojów spirytusowych, winne być jak najrychlej zniesione.

5) Uznaje się potrzebę przyznania miastom i miasteczkom — po zniesieniu prywatnych praw propinacji — prawa ustanawiania, zaprowadzania i powyższania samoistnych opłat od napojów gorących.

Dr. Iskrzycki, który stawiał wniosek, aby „wiec uznał za rzecz niebezpieczną i szkodliwą przyjęcie przez kraj na siebie prawa propinacji w perjodzie do r. 1910" po dyskusji sam go cofnął.

W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił p. Romanowicz jako sprawozdawca sekcji statutowej następujące wnioski:

I. Wiec wyraża życzenie, ażeby ze względu na odrębne stosunki gmin miejskich dla których obowiązująca obecnie ustawa gminna w praktyce niedostateczną i nieodpowiednią się okazała, osobna ustawa gminna dla większych miast co rychlej została wydana, o ile pojedyńczym gminom miejskim na ich żądanie nie będą nadane osobne statuty.

II W tej ustawie pożądanem jest przedewszystkiem a) ażeby uchwalająca i nadzorująca władza Rady miejskiej z jednej strony i wykonawcza władza burmistrza, spełniana przy pomocy magistratu jako fachowego organu urzędowego z drugiej strony, ściśle ograniczoną i określoną została; b) ażeby skład magistratów zapewniał gminom miejskim te siły fachowe, jakie do spełnienia ważnych ich zadań społecznych, państwowych i cywilnych są potrzebne; c) ażeby ściśle określoną została odpowiedzialność burmistrza i magistratu w obec Rady miejskiej; d) ażeby umożliwiona i uregulowana została ścisła kontrola Rady miejskiej nad czynnościami burmistrza i magistratu a zarazem przy zastrzeżeniu samorządu miast, kontrola wyższych władz autonomicznych nad zarządem miast; e) aby, gdy wypadnie, użycie wyjątkowych środków zaradczych, jak rozwiązanie Rady miejskiej lub złożenie burmistrza z urzędu zostały ograniczone do najniezbędniejszej potrzeby, a sposób postępowania w takich wypadkach tak unormowany, ażeby uniknąć zbytecznego przedłużania się tego wyjątkowego stanu rzeczy, a zakres działania i odpowiedzialność tymczasowego zarządu gminy ściśle zostały określone; f) ażeby kompetencję wyższych władz i tok instancji w sprawach gmin miejskich tak określić, aby uniknąć wzajemnego krzyżowania kompetencji różnych władz, tudzież zbyt przewlekłego toku instancji.

III. Uznając potrzebę kontroli wyższych władz autonomicznych nad zarządem spraw miejskich, wiec zastrzega się jednak przeciw wszelkiemu ograniczeniu samorządu miast przez takie postanowienia, któreby (wyjąwszy wypadki pod lit. e) wymienione) przyznawały wyższym władzom bezpośrednią ingerencję, przekraczającą zakres kontroli, jak np. zatwierdzanie wyborów burmistrza przez jakąkolwiek wyższą władzę, narzucanie radom miejskim regulaminów itp.

IV. Nie wchodząc we wszystkie szczegóły projektu, opracowanego przez subkomitet sejmowej komisji gminnej, wyraża wiec życzenie, aby w projekcie tym następujące zmiany zostały dokonane: a) w § 12., ustępie drugim, dodać, iż przy losowaniu połowy radnych po trzech latach urzędowania, burmistrz nie ulega losowaniu. b) w § 13. umieścić dodatek, iż burmistrzowi nie wolno zrzec się płacy swojej, ani częściowo, ani w całości. c) w § 16. opuścić możność wyboru burmistrza z poza grona rady miejskiej, zaś czas trwania urzędu zastępcy burmistrza i asesorów ograniczyć do czasu trwania ich mandatu. d) w § 20., ustępie drugim, dodać, iż utrata mandatu następuje także w razie przesiedlenia się do innej gminy. e) w § 28. opuścić ustęp końcowy, iż na uchwałę rady może płatny asesor pełnić funkcje sekretarza magistratu. f) w § 31. karę, jaką rada miejska może zagrażać za przekroczenia policji miejscowej. podnieść do 50 złr. lub 10 dni aresztu. g) w § 58. lit. b), zaliczającym do zakresu działania magistratu, przygotowywanie i wykonywanie uchwał rady miejskiej. opuścić wyrazy „i wykonywanie". h) § 59. zmienić jak następuje: „Magistrat jest organem doradczym i wykonawczym burmistrza. Burmistrz zwołuje magistrat na posiedzenie w razie potrzeby. W wypadkach, oznaczonych ustawą, gdzie magistrat ma orzekać kolegjalnie, rozstrzyga większość głosów. W razie równości głosów rozstrzyga burmistrz. Do ważności uchwał magistratu potrzebną jest obecność najmniej trzech członków." Stosownie do tego mają być i dalsze postanowienia ustawy zamienione. i) w § 63. wysokość kary, jaką magistrat zagrażać może. podnieść do 10 złr. lub dwu dni aresztu. k) w § 66. do ustępu w oznaczeniu przez Wydział krajowy kwalifikacji urzędników miast, dodać „z uwzględnieniem różnicy potrzeb i stosunków miast większych a mniejszych z pozostawieniem odpowiedniego czasu przejściowego." l) w § 108., zamiast wyrazu „dochodzenia", dać wyrazy „śledztwie dyscyplinarnem" (przed złożeniem z urzędu burmistrza lub innego członka magistratu).

IV. Wiec uznaje potrzebę, ażeby, oprócz wydania nowej ustawy gminnej dla większych miast i miasteczek, zajęto się także reformą ordynacji wyborczej dla tych gmin.

Na wniosek dra Goldmana, wszystkie te wnioski przyjęto bez dyskusji.

Sekcja kwaterunkowa (sprawozdawca dr. Dworski) przedstawia następujące wnioski: Wiec delegatów uchwali: I. Petycję do Sejmu krajowego o uchwalenie: a) ustawy rozkładającej w myśl §. 23 ustawy kwaterunkowej z d. 11. czerwca 1879, ciążar kwaterunku stałego na cały kraj. Nim zaś to nastąpi: b) podwyższenia funduszu przeznaczonego na bezprocentowe pożyczki dla miast na budowy koszar dla wojska, z sumy jednego miljona do dwóch miljonów; c) przedłużenia terminu spłaty tych pożyczek w przyszłości udzielać się mających równie jak pożyczek już udzielonych o ile nie są spłacone na lat 20; d) rezolucji wzywającej rząd o uchylenie w drodze właściwej rozporządzeń niezgodnych z ustawą kwaterunkową i ustawą o pospolitem ruszeniu, rozkładających niesprawiedliwie na miasta ciężar dostarczania magazynów na umieszczenie zapasów mundurów, uzbrojenia, rynsztunków i innych potrzeb dla pospolitego ruszenia. II. Petycję do rady państwa o uwolnienie w drodze ustawodawczej miast, względnie krajów od obowiązku do stawiania magazynów dla pospolitego ruszenia.

Po krótkiej dyskusji w której brali udział pp. Łuszpiński, Zbyszewski i L Chrzanowski uchwalono wszystkie wnioski przedłożone bez zmiany.

W imieniu komitetu czuwającego nad interesami miast wniósł dr. Gross: 1. Dla przestrzegania wspólnych interesów miast i miasteczek w kraju, nie mniej dla czuwania nad ich potrzebami i dalszym rozwojem, wybierze wiec obszerniejszy komitet nadzorczy składający się z 19 członków. Prawo bierne wyboru przysłuża każdemu obywatelowi kraju; 2. Komitet nadzorczy wybierze z grona swego przewodniczącego i tegoż zastępcę, oraz pięciu członków, którzy razem stanowić będą ściślejszy komitet wykonawczy. 3. Do pokrycia wydatków z czynnościami tychże komitetów połączonych, pożądanem byłoby, aby delegaci gmin postarali się o odpowiedne zasiłki z funduszów gmin.

Wnioski te przyjęto a uchwalono nadto, że komitet nadzorczy, składać się ma z 40 członków, zaś komitet ściślejszy z liczby, może się wzmocnić.

P. August Lewakowski przedstawił w imieniu sekcji statutowej wniosek dr. Ciesielskiego, w sprawie powiększenia liczby posłów z miast.

P. Romanowicz podnosi, że piękna to rzecz wnieść petycję, jednakże nie zupełnie wystarczająca. Miasta powinne starać się przedewszystkiem wysyłać do Sejmu tylko takich reprezentantów, którzyby bronili interesów miast. Wniosek Ciesielskiego: „Sprawiedliwość i interes kraju wymagają, ażeby miasta nasze miały w Sejmie większą aniżeli po dziś dzień liczbę reprezentantów a mianowicie taką, którаby odpowiadała znaczeniu miast, jako ogniska oświaty i cywilizacji, tudzież sumie opłacanych przez nie podatków i liczbie wyborców w stosunku do całego kraju" — przyjęto jednogłośnie.

Następnie na wniosek prezydenta m. Lwowa p. Mochnackiego, uchwalono: Należy wnieść petycję do Wysokiego Sejmu o jak najspieszniejsze założenie krajowego domu przymusowej pracy przy pomocy funduszów ze skarbu państwa w myśl ustawy z dnia 24. maja 1885.

P. Ignacy Romanowski przedstawił jako referent sekcji administracyjnej dwa wnioski:

I. Wiec wyraża przekonanie, potrzeby wydania ustawy państwowej i krajowej, uwalniających na lat 30 od wszelkich, do realności przywiązanych podatków z dodatkami, tych budynków, któreby w ciągu 15 lat od wejścia w życie tej ustawy postawione zostały w miejsce budowli zburzonych dla celów regulacji.

II. Wzywa się komitet wykonawczy do poczynienia u rządu stosownych kroków, celem uzyskania zwrotu chociaż w części kosztów łożonych na załatwienie agend poruczonego zakresu działania.

Wnioski te przyjęto.

Wnioski zaś co do reformy ustawy o radach szpitalnych i zwrocie kosztów szupasowych, które miały być jeszcze przedmiotem dyskusji, odesłano do komitetu wykonawczego.

Na tem wiec zakończono.

P. Koźmiński burmistrz z Tarnopola, wyraził podziękowanie przewodniczęcemu dr. Weiglowi za trudy i energiczne przewodnictwo.

Dr. Weigel w odpowidzi podniósł gorliwość uczestników zjazdu i zazaczył powodzenie III. wiecu delegatów miast.

Po podziękowaniu, wyrażonem przez p. Lipińskiego prezydentowi m. Lwowa p. Mochnackiemu i radzie miejskiej za gościnne przyjęcie, zamknął przewodniczący wiec o godz. 2. po południu.

Sprawy sejmowe.

W sprawozdaniu o stanie zakładu kulparkowskiego, które w ubiegły piątek przyjęte zostało w Sejmie. zaproponował Wydział krajowy między innemi utworzenie komisji opieki nad obłąkanymi, której zadaniem byłoby opiekować się umysłowo chorymi i czuwać nad zgodnym z postępem wiedzy rozwojem krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie i takiegoż oddziału w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Sejm zgodził się na utworzenie podobnej komisji, w której skład wejść mają każdoczesny szef biura sanitarnego Wydziału krajowego, dwaj lekarze zajmujący się psychiatrją i dwaj mężowie zaufania.

Wydział krajowy nie chcąc zwlekać z wprowadzeniem w życie tej instytucji uchwalił przedstawić Sejmowi wniosek wstawienia na ten cel do budżetu kwoty 1200 zł. na koszta podróży i dyety członków komisji. Wydział krajowy przypuszcza, że każdy z zakładów — będzie przez członków komisji 3 razy do roku lustrowany.

* * *

Komisja szkolna załatwiła już sprawozdanie wraz z projektem do ustawy o ubezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia. Komisja (ref. p. Filat), zgodnie z życzeniami rządu, proponuje wyłączenie rządu i funduszów w administracji państwowej pozostających od obowiązku przyczyniania się do kosztów ubezpieczania budynków. W ten sposób przy patronatach *regiae colationis*, pociągane będą tylko inne strony konkurencyjne do kosztów ubezpieczeń i tylko one korzystać będą w danym razie z premji asekuracyjnej.

* * *

Z wybranych na sobotniem posiedzeniu sejmowem komisyj ukonstytuowały się dotąd:

administracyjna: przewodniczący Czerkawski, zastępca Szczęsny Koziebrodzki, sekretarz Adam Jędrzejowicz;

drogowa: przewod. Męciński, zastęp. Jaworski, sekret. Wincenty Gnoiński;

gminna: przewod Kazimierz hr. Badeni, zastęp. Czaykowski, sekret. Adam Jędrzejowicz.

petycyjna: przewod. Golejewski, zastępcy Lenartowicz i Mizaraki, sekretarze Strasser i Rosner;

prawnicza: przewod. Rybicki, zastęp. Zoll, sekret. Lenartowicz.

szkolna: przewod. Czartoryski, zastęp. Czerkawski, sekretarze Romanowicz i Romańczuk.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Minister sprawiedliwości dr. Prażak powrócił wczoraj wieczorem z inspekcyjnej podróży do Czerniowiec i zabawi w naszem mieście dziś do godziny 2. po południu. O tym czasie kurjerskim pociągiem uda się p. minister wprost do Wiednia. — Ks. biskup Pełesz wyjedzie d. 6. października na wizytację dekanatu skolskiego. — P. Szygarin, głośny publicysta rosyjski, bawi we Lwowie. P. Szygarin był jednym z gorliwych propagatorów pojednania się Rosjan z Polakami. Przez dłuższy czas redagował on *Bibljotekę zachodniego pasa Rosji.*

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Wanda Zagórska, nauczycielka przy szkole wydziałowej żeńskiej, znana z prac artystyczno-rzeźbiarskich; Franciszek Zoner, emer. poczmistrz w Żółkwi i Józefa Gerstinger, żona ekspedytora kolejowego. — Antonina z Czaderskich Gruberowa, wdowa po urzędniku, zmarła w Krakowie w 72 roku życia. — W Leżajsku zmarł po krótkiej a ciężkiej słabości Romuald Sernicki, emeryt. poborca podatkowy. — Dnia 14. bm. zmarł w Oberstdorf profesor Pranth, znany dziejopis i członek akademji berlińskiej.

Kalendarz. Wtorek (18.): Tomasza — Dobrowita. Wschód słońca o godz. 5. min. 44, zachód o godz. 6. min. 8

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować na jelenie, kozły zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptacwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie w kościele Karmelitów na Piasku pobłogosławiony został związek małżeński p. Edmunda Zieleniewskiego, technika, z panną Jadwigą Ciechanowską.

Dnia 20. bm. odbędzie się w Warszawie ślub p. Tadeusza Pawlikowskiego, syna Mieczysława i Heleny z hr. Dzieduszyckich, z panną Idalią Kotarbińską, córką Józefa i Teofili z Hermanowskich.

Stacja telegrafu kolejowego w Kleczy górnej między Kalwarją a Wadowicami, otwartą została z dniem 15. bm. dla korespondencji rządowej i prywatnej, z ograniczoną służbą dzienną.

Dary. Przedsiębiorca jarosławskich baraków p. Eisler, złożył 500 złr. na ręce p. starosty dla ubogich zalegających podatkami, 300 złr. dla ubogich miasta, a 100 złr. dla zakładów żydowskich.

Cesarz zarządził, ażeby z nadwyżki dochodów XXV. państwowej loterji dobroczynności, udzielono 8000 złr. dla utworzyć się mającego zakładu przytułku przy zakładzie dla ciemnych we Lwowie.

Cesarz udzielił przełożonej SS. Bazyljanek w Jaworowie na rozszerzenie budynku szkolnego, zapomogi w kwocie 200 złr.

Posiedzenie rady miejskiej z powodu świąt żydowskich odbędzie się we wtorek, dnia 18. bm. 1888, o godzinie 7. wieczorem.

Na porządku dziennym: Sprawa budowy muzeum i szkoły przemysłowej (uchwała I.); sprawa sprzedaży wojskowości gruntów miejskich, należących do folwarku Lewandówka w Kleparowie; wnioski, odnoszące się do rozgałęzienia sieci tramwaju parowego.

Wszystkie trzy sprawy, które są nagłe, wymagają obecności przynajmniej 50. członków rady miejskiej.

Mianowania. Dyrekcja skarbu zamianowała: Karola Waszkę, Franciszka Pamułę i Karola Bandrowskiego inspektorami podatkowymi w IX. klasie rangi; zaś Feliksa Tomka, tudzież skarbowych praktykantów konceptowych Józefa Drozda i Franciszka Kolankowskiego koncepistami skarbowymi w X. klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Łasicę rzeczywistym nauczycielem szkoły trzyklasowej w Sędziszowie.

Przyjazd arcyks. Rudolfa do Galicji. Arcyksiążę przyjedzie dziś we wtorek o godzinie 7. min. 15 do Krechowiec, skąd uda się powozem do Perehińska. Polowania potrwają do 21. bm., którego to dnia o godzinie 5. min. 45 wyjedzie arcyksiążę z Krechowic z powrotem do Wiednia.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rz.-kat. probostwo „regiae collationis" w Łapczycy, ks. Ignacemu Maciejowskiemu, proboszczowi w Zabnie.

Temperatura. Barometr poszedł w górę. Średnia temperatura była + 12·9°C., najwyższa była + 18·8°C., najniższa + 7·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około + 13°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne i do mgły skłonne, opad co najwięcej nieznaczny.

Do rady powiatowej niskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin wiejskich, wybrany został włościanin Walenty Jachym, radny gminy Pysznica.

„Plecy". Na onegdajszym raucie Koła literackiego — jak donosiliśmy już — p. Frenkel wygłosił wiersz p. Franciszka Konarskiego p. n. „Plecy". Wyborny wiersz ten opiewa:

Dość już naiwny świat karmiono
Bałamuctw surogatem,
Że głowa człeka jest koroną,
Że głowa rządzi światem.
Dziś inne nieco mamy zdanie,
Od bredni tych dalecy,
Dziś głowa fraszką jest, mospanie,
A grunt, to u nas — plecy!

Bądź mądry jak Salomon, bratku,
Miej głowę jak Mefisto,
Lecz gdy ci pleców brak w dodatku,
Zostaniesz — dyurnistą!
Gdyś głupi, jak tabaka w rogu,
A plecy masz, mój bracie,
To załóż ręce, dziękuj Bogu,
— Zaszczyty spadną na cię!

Ot krewniak mój — to wzór człowieka!
Jak wół roboczy służy,
A dziesięć lat awansu czeka,
Poczeka jeszcze dłużej!
I dźwiga jarzmo, zdrowie traci,
Żyd skórę zdziera z niego,
Któż winien? — głowa niech go kaci!
Lecz plecy do niczego!

Przeciwnie, hrabia Artur młody,
Jest w drodze do karjery,
Ma urząd śliczny, mir, dochody,
A służy — latek cztery!
Podwładni wprawdzie szepcą cicho,
Ze głowa on zabita,
I cóż ztąd, że z nim w mózgu licho?
Plecy jak mur i kwita!

Kolegę miałem; chłop sierdzisty,
Dłoń mistrza, mistrza oko,
Uśmiechał mu się laur artysty,
Bo piękno czuł głęboko!
Więc z dumą jasną wszedł u czoła
Na targ światowej gildy,
Lecz biedak pleców nie miał zgoła
I dziś — maluje szyldy!

Chcesz więc mknąć w górę jakby strzała,
Nie ronić łez po stracie?
— Puść w trąbę wszystkie członki ciała
I pleców pilnuj, bracie!
A gdy ci w synku przyrost nowy
Chcą nieba dać przychylne,
Proś, niech się rodzi i bez głowy
— Lecz plecy niech ma silne!

Gmina miasta Rzeszowa wygrała w drugiej instancji proces ze skarbem państwa w sprawie ceny kupna części błonia miejskiego, odstąpionej wojskowości pod baraki. Wyrokiem krakowskiego sądu wyższego przyznano gminie ogółem za cały plac złr. 36.000.

Pożar dnia 8. bm. zniszczył w Posuchowie, powiatu brzeżańskiego, dom podleśniczego, oraz całe mienie 18 gospodarzy. Szkoda wynosi 17.000 zł.

Wypadki kolejowe. Dnia 9. bm. przed północą, po przejściu pociągu osobowego ze Stryja do Lwowa, znaleziono na torze kolejowym wśród obszarów gminy Pokinicze, w powiecie stryjskim, ciężko pokaleczonego Józefa Regułę, który w kilka godzin później zakończył życie. Z dochodzenia okazało się, że Reguła, pozostając w służbie u budnika kolejowego Jakóba Miki, usnął na torze w powrocie do domu i nie słyszał nadjeżdżającego pociągu. — Na stacji w Kalwarji Zebrzydowskiej, pow. wadowickim, dnia 7. bm., hamowniczy Jan Then przy obracaniu lokomotywy doznał skutkiem własnej nieostrożności skaleczenia nogi.

P. Piotrowi Słowikowskiemu nadał magistrat kr. stoł. miasta Lwowa koncesję na majstra murarskiego.

Zuchwały napad wykonano temi dniami w Buczaczu. W samem śródmieściu, w kamienicy na pierwszem piętrze mieszka kupiec J. Seidmann. Niewyśledzeni dotąd złoczyńcy, przystawiwszy w nocy do okna pierwszego piętra drabinę, wyłamali je, a dostawszy się do wnętrza, ogromnym kamieniem przywalili piersi i głowę Seidmanowi, wybili mu trzy zęby i wyłamali szczękę.

Spadek po ks. Schwarzenbergu, który przypadnie dwom dziedzicom ks. Adolfowi, Józefowi Schwarzenbergowi i ks. Leopoldynie, przewyższa kwotę 120 miljonów. Skarb państwowy otrzyma tytułem należytości od przeniesienia około półtora miljona złr.

Międzynarodowy kongres dla ochrony praw własności literackiej i artystycznej, zebrał się d. 15. bm. po południu w Wenecji.

Nowe ubranie pływaków. Po odbytych próbach podczas morskich manewrów koło Kielu zaprowadzają w marynarce niemieckiej nowe ubranie pływaków, podobne do ubrania nurków. Pozwala ono pływakom poruszać się swobodnie na powierzchni wody, rzucać rakiety i bomby, a polega na tem, że jest zrobione z materji podwójnej; między obu jej warstwami znajduje się zamknięte powietrze, które pływaka na wodzie utrzymuje.

Król włoski udzielił znanemu br. Hirschowi, rycerski krzyż włoskiej korony.

Międzynarodowa liga pokoju i wolności. Tegoroczny kongres, odbyty właśnie w Neuenburgu, był bardzo nieliczny i skończył się na jednem posiedzeniu. Ubolewano nad wzrostem militaryzmu, ale podnoszono, że sądy rozjemcze między państwami już wchodzą w życie. Mowcy apelowali do kobiet, żeby wychowywały nie huzarów i dragonów, ale ludzi serca i rozumu. Dla przyszłego kongresu oddał rząd francuski sale podczas wystawy w oddziale robotników.

Kongres prawników niemieckich, obradujących w Szczecinie zajmował się na pierwszem zaraz posiedzeniu wydziałowem szczegółowo paragrafem zaprojektowanego kodeksu karnego pt.: „Sprzedaż unieważnia dzierżawę." Po nader ożywionej dyskusji przyjęto wreszcie wniosek referenta dra Brunnera, potępiający rzeczony paragraf kodeksu i stawiający zasadę: „Sprzedaż nie unieważnia dzierżawy."

Następnie zajmowano się jeszcze innemi paragrafami nowego kodeksu, które mniej lub więcej przychylne znalazły przyjęcie. Odrzucono natomiast wniosek żądający rozszerzenia kompetencji prawa o przymusowem zabezpieczeniu w razie okaleczenia na wszystkie kategorje rzemieślników i przyjęto rezolucję adwokata Vossa, który dopiero wówczas uważa rozszerzenie kompetencji rzeczonego prawa za stosowne, gdy wszystkie pracujące po za rzemiosłem za stałe lub dzienne wynagrodzenie osoby prawu temu podlegać będą. Na dalszych posiedzeniach zajmowano się szczegółowo różnemi przepisami kodeksu cywilnego, tak mianowicie ustawą o stowarzyszeniach, o zdradzie tajemnic handlowych i fabrycznych i o kwestji rozszerzenia głównej skargi prywatnej także i na sprawy obrażeń cielesnych, najście domu i uszkodzenie cudzej własności.

Kongres tegoroczny o tyle jest ważnym, o ile zajmuje się głównie oceną zaprojektowanego kodeksu cywilnego dla rzeszy niemieckiej.

Napad zbrojny. Z Budzanowa w gubernji płockiej donoszą do pism warszawskich, iż w nocy z d. 11. na 12. bm. dziesięciu rabusiów, uzbrojonych w rewolwery i grube kije, napadło na plebanię we wsi Święcieniec, położonej pomiędzy Budzanowem a Płockiem. Proboszcz, zbudzony ze snu szmerem, dochodzącym go od strony okna, zauważył kilku drabów i — nie namyślając się długo — strzelił dla postrachu z rewolweru. Złoczyńcy odpowiedzieli dwoma wystrzałami w okno. Wówczas ks. proboszcz schronił się z sypialni do mieszkanka na poddaszu i tu, zatarasowawszy drzwi, postanowił bronić się wystrzałami z rewolweru. Na dole pozostały dwie służące i — przestraszone wystrzałami — ukryły się w spiżarni. Rabusie, wysadziwszy drzwi wchodowe, wtargnęli do wnętrza domu i poczęli księdza szukać. Po chwili, rozbiwszy drzwi, prowadzące do spiżarni, wywlekli ztamtąd kobiety, przyłożyli im lufy rewolwerów do piersi i zażądali wskazania miejsca, gdzie proboszcz przechowuje pieniądze. Kobiety wskazały sypialnię. Złoczyńcy, wpadłszy tam, poodbijali zamki u szaf, biurka i kufra, a zabrawszy gotówkę, jaką znaleźli, szybko oddalili się w stronę Budzanowa. W sypialni proboszcza znajdowała się także monstrancja i kilka cenniejszych przedmiotów kościelnych ze srebra i złota, których jednak nie tknięto. Rabusie, jak twierdzą służące, ubrani byli „po pańsku", na nogach mieli kalosze, a na rękach rękawiczki. Do mieszkania wbiegło tylko czterech, reszta pozostała na czatach. W godzinę po oddaleniu się rabusiów, ks. proboszcz, wyszedłszy ze swej kryjówki, podążył ze sługami do wsi, odległej o pół wiorsty od plebanji, i zawiadomił straż ziemską o napadzie. Zarządzono energiczne śledztwo.

Szczególne zdarzenie. Jedno z pism amerykańskich donosi dosłownie: „Biedny głuchoniemy człowiek, nazwiskiem Taff, przejechany został przez pociąg kolejowy i poniósł śmierć na miejscu. Podobny wypadek zdarzył mu się już w roku zeszłym."

Na nędzę w Berlinie jaskrawe rzuca światło sprawozdanie urzędowe z czynności, dotyczących udzielania przytułku. W miesiącu październiku r. z. zapisano 6974 osób bez dachu. Liczba ta pokaźna wzrosła w miesiącu listopadzie do 12984, w grudniu do 18779, w styczniu do 27014, w lutym do 27485, w marcu zaś doszła do bajecznej prawie wysokości 37216. W nowym zakładzie przytułkowym pomieszczono podczas zimowego półrocza ludzi takich, którzy w nocy byli bez dachu, ogółem 130452. Z tych zyskiwało wielu — aż do 200 osób niekiedy — bezpośrednio sposobność do zarobku przy robotach rękodzielniczych, przy budowie kolei, przy czyszczeniu ulic itd. W oddziale dla rodzin, nie mających przytułku, pomieszczono w tym czasie 2198 osób. Pobyt w przytułku całych familij nie powinien trwać dłużej, jak tydzień.

Z prawniczego punktu widzenia. Amator gry fortepianowej: Sąsiedzi uskarzają się na moją grę. Przecież w swoich czterech ścianach mogę to robić, co mi się podoba. — Adwokat: Zapewne, ale jeśli przy otwartem oknie pan grasz, to brakuje jednej ściany.

Polityka abstynencji. *Czerwonaja Ruś* umieściła w ostatnim numerze sensacyjny artykuł, w którym donosi, że niebawem odbędą się ruskie mityngi we Lwowie, w Stryju, Tarnopolu i Brzeżanach, na których o tem głównie radzić będą. czy nie należałoby w obecnej sytuacji wstąpić na drogę polityki abstynencyjnej.

My pomówimy o tej sprawie obszerniej w jednym z następnych numerów.

Ks. metropolita Sembratowicz wydał z datą 8. bm. l. 633/ord. kurendę, w której nakazuje duchowieństwu swemu, aby 900-letni jubileusz chrztu Rusi był obchodzony dnia 13. października (w święto Pokrowy) solennem nabożeństwem, odpowiedniem kazaniem, poświęceniem wody na rzece lub przy studni, suplikacją, *Te Deum* i odśpiewaniem „Mnohaja lita" dla papieża i cesarza.

Przesąd panujący między Lwowianami, iż festyny sprowadzają niepogodę, widocznie nie jest pozbawiony pewnej podstawy. Oto mieliśmy już drugą z rzędu niedzielę pogodną, bez kropli deszczu, a pozbawioną wspaniałych zabaw ogrodowych z osławionemi loterjami fantowemi. Festyny zaś nie przyszły znowu do skutku z powodu braku muzyk wojskowych, które przygrywają obecnie dzielnym naszym żołnierzom, powracającym z manewrów do swych siedzib. Tak więc dzięki nieobecności muzyk nie było festynów, a w dalszej konsekwencji niebiosa nie płatały figlów i zachowały się wzorowo. Skorzystali z tego Lwowianie, a wszystkie spacery, jak Wysoki zamek, uroczy Park stryjski i Ogród miejski, roiły się tłumami spacerowiczów.

Pułk huzarów udający na stałą kwaterę do Rzeszowa, przejeżdżał wczoraj przez miasto. Ogorzałe postacie dziarskich żołnierzy, na których obliczach wyryte było widoczne zmęczenie wskutek długiego marszu, budziły ogromną ciekawość u publiczności, która tłumnie zalegała ulice przez które jechali huzarzy.

Realność, w której znajduje się stara statua matki Boskiej, a w której obronie, zabraliśmy onegdaj głos, położoną jest przy ulicy Grodzickich pod nr. 3. a nie 5. jak mylnie podano.

Za awantury w kościele OO. Jezuitów aresztowano wczoraj Magdalenę Stowak. Pod groźbą wywołania awantury wyłudzała ona od księży przez długi czas datki pieniężne, aż wreszcie znalazła się w areszcie policyjnym.

Krowę czarną skradziono wczoraj w nocy ze stajni na Persenkówce. Była ona własnością Nuchema Bernsteina. Złodziej włamał się do stajni za pomocą wyważenia drzwi.

Ogień kominowy wybuchł w niedzielę o godz. 7. wieczorem w domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 13. Zawiadomiona straż ogniowa ugasiła w krótkim czasie ogień, który przybrał był już groźne rozmiary.

Kradzieże w kościołach zdarzają się w ostatnich czasach coraz częściej. Widocznie złodzieje obrali sobie świątynie pańskie jako miejsca najbezpieczniejsze do podobnych operacyj. Kradzieże popełniane bywają zwykle w chwili, gdy publiczność wy-

chodzi tłumnie z kościoła, a wtedy opryszki w zręczny sposób przeszukują kieszenie pań, nie zwracających wcale na to uwagi. Oto wczoraj znowu skradziono pani A., żonie pułkownika, w kościele Jezuitów zegarek złoty z łańcuszkiem wartości 100 złr. Poszkodowana tyle tylko może podać, że kradzież tę popełnił jakiś elegancko ubrany młody człowiek. Policja zarządziła energiczne poszukiwania.

Rozbiegany koń wybiegając z domu przy ul. Batorego l. 36 uderzył przechodzącego tamtędy Gersona Necha tak silnie kopytem w piersi, iż tenże upadł bezprzytomny na ziemię i musiano go następnie odwieźć do szpitala.

Arogancja i zuchwałość naszych dorożkarzy przechodzi już wszelkie możliwe granice. Oto wczoraj w południe byliśmy świadkami takiej sceny, która mogła się skończyć bardzo smutno. P. M. wsiadał wraz z 9-letnią dziewczynką do dorożki. W chwili gdy dziecko stanęło na stopniu, a dorożkarz dowiedział się, że otrzyma wynagrodzenie stosownie do długości czasu trwania jazdy, nietylko, że grubijańsko się zachował, ale ruszył tak gwałtownie z miejsca, iż dziewczynka omal nie dostała się pod koła wozu. Numer tej dorożki jest 151, a spodziewamy się, że policja zajmie się energicznie tą sprawą i zdoła poskromić brutalnego woźnicę.

Od Administracji.

Administracja *Dziennika Polskiego* ma jeszcze do zbycia następujące powieści J. I. Kraszewskiego:

Jednotomowe: **Zadora** (2 egzemplarze). **Ostatnie chwile księcia Wojewody** (1 egz.).

Dwutomowe: **Pałac i Folwark** (1 egz.), **Kawał Literata** (2 egz.), **Orbeka** (1 egz.), **Pamiętniki panicza i Dajmon** (1 egz.), **Na cmentarzu, na wulkanie** (1 egz.).

Trzytomowe: **Marynka** (3 egz.), **Resurecturi** (2 egz.).

Czterotomowe: **Ada** (2 egz.), **Niebieskie migdały** (1 egz.), które sprzedaje po **40 ct.** za każdy tom; z przesyłką na prowincję **po 45 ct.**

W parku.

Jedzie się tu z ukochaną, lub ucieka się po stracie od gwaru, gdy serce obolałe pragnie ciszy..

Szare niebo tworzy monotonne tło obrazu, pełnego rozmaitości, zamglonego jednak mrokiem, który jak spoiło wielkie ujmuje w swe kleszcze barwy i kształty; niknie w nim zieloność przyćmiona i wydatne kontury drzew, nieruchomych, poważnych.

W alei pusto i głucho, od sadzawki biegnie chłód i owiewa wraz z lekkim podmuchem jesiennego wiatru, co marszczy nieznacznie powierzchnię wody i strąca więdnące liście.

Niebo harmonizuje z ziemią; przyćmione chmurami gwiazdy samopas na półkulistą rzucone przestrzeń, bez dominującego nad niemi księżyca, wydają się rozbitym bez wodza oddziałem...

Cicho na ziemi, cicho na niebie.

Od wody wionął wiatr i strząsnął liść żółtawy, co zakreśliwszy w powietrzu niepewne koło, musnął z lekka obnażone gałęzie i zaszył się w piasku ciężko od siebie łodyżką.

Liść padł u stóp moich i dopiero gdym go deptał, zauważyłem, iż nie jestem sam, iż cisza i pustka były złudzeniem...

Nie, nie byłem sam...

Kępę drzew przedzielał szary pas nieba, w który wzrastały gałęzie liśćmi osłonięte, a przez tę szczelinę wystrzępioną owalami liści, wdzierały się wiatr i światełko...

Wiatr szemrał.... Światełko było nieruchome i zdało się, iż w poruszeniu liści była melodja, zrazu niewyraźna, głucha, tłumiona, później reszty szmery w siłę i czuć było harmonję w tej melodji pamiętnej z chwil uroczych... Liście ułożyły się, jakby tworząc płaszcz, okrywający postać kobiecą i światełko to było gwiazdką nad jej głową...

Postać znana, z uśmiechem na obliczu, z ogniem w oku, z rozchylonemi do pocałunku ustami...

Czarowna piosnkarka...

Nie byłem więc sam, ona była wraz ze mną....

Od sadzawki powiał wiatr zaszeleściały liśoie, splątały się linje, kształty nikły, melodja stawała się coraz niewyraźniejszą... marzenie pierzchło, ustał śpiew....

Na sadzawce niepokój... Siną wodę nawidził gość; na przeciwległej stronie błysnęło światło latarni i za chwilę długa smuga czerwonawego światła werznęła się w spokojną toń... Woda straciła swoją tajemniczą barwę, zmarszczki pokryły powierzchnię, na której samotnie kołysał się liść...

Światło mignęło silniej liść był żółtawy i był jedyny.

I znów nie byłem sam ..

Światełko budzi niepokój w wodzie i mąci spokój, lepiej było w tym mroku, bez świadków, niż z tą jasnością, co pustkę wypełniła obawą, iż za nią idzie człowiek...

Chmury gęstniały, bladły gwiazdy, szara szczelina ciemniała, wiatr silniej kołysał drzewami i strącał coraz obficiej pożółkłe liście, pieśń miłosna była żałosna i ponura... a gdy się stawała silniejszą, w sercu odbijała się jak śmiech szyderczy...

Wiatr ustał, marzenie wracało, postać dzieweczki wypuklała, melodja wraca.

Za chwilę usłyszę pieśń...

Złudzenie!...

Od miasta biegnie gwar, rośnie, wzmaga się, słychać turkot kół, migają światła, ciemny park ożywia się, wchodzą weń ludzie z pogodną twarzą, z uśmiechem, z pieśnią bachancką...

Jestem znów sam mimo tego grona, bo tu się jedzie z ukochaną lub ucieka od ludzi, gdy serce po jej stracie zbolałe...

Żółte liście, jesienią zwarzone, ścielą mi się pod stopy... 5

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*Zn.*) **Muzyka kościelna.** W niedzielę śpiewały w kościele OO. Jezuitów uczennice szkoły p. Marka: pp. Prendka-Świerżyńska, Waleńskówna, Zielińska i Łozińska. Wszystkie te młode adeptki sztuki śpiewackiej znany już z popisów zeszłorocznych, ztąd też z zainteresowaniem słuchamy ich śpiewu, śledząc postępy i oczekując rezultatów nauki — kształcą się bowiem na scenę. P. Łozińska posiada duży, jokkolwiek surowy jeszcze materjał, nad którego pierwszem ociosaniem pracowała p. Stożecka. P. Marek zdaniem naszem cokolwiek zaprędko każe występować p. Łozińskiej publicznie. Śpiewy kościelne wykonane były zresztą wcale dobrze. Oczywiście o „muzyce kościelnej" w wyższem tego słowa znaczeniu mowy tu nie ma — stoi ona u nas w ogóle na niskim stopniu; p. dyrektor Marek jednakże jako artysta przedsiębiorczy i pomysłowy, będzie zapewne i w tym dziale muzyki z korzyścią działać. Sądzimy zatem, że bez postępowania się kompozycjami operowemi jak np. Ave Maria z „Otella," która to pieśń mimo całej naszej benewolencji z jaką słuchaliśmy, w kościele wydała się nam rzeczą zupełnie niewłaściwą.

Sezon koncertowy. Prócz śpiewaczki Nikity, pianisty d'Alberta i innych, o których już wspominaliśmy, przybędzie do Lwowa, słynny kompozytor i pianista francuski Camillo Saint Saëns i nadworna śpiewaczka Minie Hauck. Koncerta powyższe odbędą się w październiku, urządzi je p. dyr. L. Marek. Bliższe szczegóły podamy później.

Pamiętnik Tow. literackiego, im. Adama Mickiewicza, wydawany pod redakcją prof. dr. Romana Pilata, opuścił właśnie prasę. Tom ten, zawierający około 400 str., ozdobiony jest portretem Mickiewicza z r. 1829.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 37 „BLUSZCZU". za wrzesień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Z izby sądowej.

Paryż 11. września.

(*Tragedja rodzinna*).

W tych dniach rozpoczął się przed sądem departamentu Deux-Sèvres proces, poprzedzony smutną tragedją rodzinną. Dwaj bracia, Ernest i Gaston Ferrand, stoją przed kratkami, oskarżeni o morderstwo. Historja podsądnych brzmi jak romans. W r. 1860 Honorjusz Chevallereau, studjujący prawo w Poitiers, poznał tamże córkę poważanej rodziny, 19-letnią Julję Ferrand, zawiązał z nią bliższy stosunek i Julja opuściła dom rodzicielski. Stosunek ten trwał przez lat kilka, w ciągu których Julja miała czworo dzieci, córkę i trzech synów; pierwsza wszakże umarła dzieckiem. Ojciec pana Chevallereau był bardzo majętny, młody człowiek porzucił też studja i pędził nader zbytkowne życie, aż w końcu ojciec odmówił mu wszelkiej pomocy pieniężnej. Chevallereau, który tymczasem przeniósł się do Paryża, powrócił do Poitiers, gdzie miał jeszcze kredyt i tam żył dalej, jak poprzednio; Julję przedstawiał wszędzie, jako swoją żonę, a dzieci kazał na swoje nazwisko zapisać do szkoły. Tymczasem stosunek ten zaczął mu ciężyć, pogodził się z ojcem i przeprowadził się do niego; nadeszła wojna r. 1870. Honorjusz zaciągnął się w szeregi, a po ukończonych walkach powrócił do Julji i dzieci swoich, ale już na czas krótki. Niebawem porzucił ją zupełnie, od czasu do czasu tylko przysyłając pieniężne zapomogi, które wkrótce ustały zupełnie. Odtąd Julja żyła z dziećmi w strasznej nędzy, broniąc się codziennie śmierci głodowej; chłopcy chodzili żebrać, w końcu poszli piechotą z Paryża do Poitiers po zapomogę do rodziny matki. Jeden z nich, Ernest, zachorował w drodze i cały rok przeleżał w szpitalu, a podniósłszy się, poszedł do ojca, ale ten wyrzucił go, grożąc, iż, jeżeli kiedykolwiek powróci, zabije go. Mimo to chłopcy niejednokrotnie zgłaszali się do ojca, zawsze atoli z jednakowym skutkiem. W czerwcu rb. Gaston i Ernest postanowili raz jeszcze udać się do ojca; trzeci ich brat, Honorjusz, leżał w szpitalu. Zanim opuścili Paryż, Ernest wziął rewolwer i rzekł do brata: „Jeżeli nas ojciec przyjmie strzałami z dubeltówki, będziemy mieli czem przynajmniej odpowiedzieć." Gdy stanęli w zamku ojcowskim, pana Chevallereau nie było w domu. Służący wprowadził ich do gabinetu, a gdy w kilka chwil później Chevallereau wszedł, poznawszy synów, wpadł w wściekłość i porwawszy Gastona, który jest garbaty, za rękę, usiłował wyrzucić go za drzwi, krzycząc: „Precz ztąd!" Rozpoczęła się między nimi walka, a tymczasem Ernest strzelił do ojca cztery razy z rewolweru, poczem obaj uciekli i coprędzej odjechali powozem, którym przybyli. W kilka godzin później jednak zostali zaaresztowani przez żandarmów. Pan Chevallereau umarł tego samego dnia jeszcze, a syn jego, leżący w szpitalu, odebrał sobie życie, dowiedziawszy się o uwięzieniu braci. Paryski adwokat, Laboir, podjął się obrony obu braci.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Spółki przemysłowe. Ostatnie walne zgromadzenie szewców lwowskich wniosło prośbę do namiestnictwa, aby przybyłemu do Lwowa fabrykantowi z Mödling p. Fränklowi, nie pozwolono na otwarcie bazaru gotowego obuwia. Prośba ta wychodzi z tej zasady, iż bazary niszczą rękodzieło a publiczność krzywdzą dostarczaniem najgorszego towaru. Znieść od razu istniejące wszystkie bazary niepodobna, niedopuścić atoli do otwierania nowych, jest to rzeczą magistratu, który przedewszystkiem stać winien na straży dobra mieszkańców miasta. Nie wątpimy też, że w wypadku z fabrykantem obuwia Fränklem zajmie się magistrat miasta Lwowa za stroną pokrzywdzoną, mając na celu nie tylko interes przemysłowców, lecz także i publiczności, która na wzór wiedeńskiej i warszawskiej powinna była dawno przyjść do tego przekonania, że kupując tanio w bazarach podwójnie traci, zarządzi co należy dla dobra ogólnego. Stolica kraju naszego liczy trudniących się szewstwem 3000 obywateli, a krawiectwem 1200. A więc 4200 pracujących, opłacających podatku conajmniej 26.000 złr. Rękodzieła oba tymczasem upadają i jedynym środkiem zaradczym przeciw upadkowi materjalnemu jest, zawiązywanie spółek przemysłowych szewskich, krawieckich i t. d. mogących łatwiej i śmielej stawić czoło konkurencji bazarowej, która w żadnym razie i wypadku niebyłaby tak groźną i straszną dla spółek jak nią jest w rzeczywistości dla jednostek. Spółki takie na wzór jak w Radymnie powroźnickie, rymarskie, tkackie, uczciwie administrowane, mogłyby u nas w kraju zupełnie wyrugować wyrób fabryczny, a w dodatku obejmować różne dostawy które dziś pojedyńczy rzemieślnicy nadaremnie się dobijają. Rękodzielnicy nasi powinniby się zająć tą sprawą spółek przemysłowych.

W. S.

Przegląd polityczny.

* Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Brodach, z grupy większych posiadłości rozpisany został na dzień 18. października bież. roku.

* Prasa zagraniczna zajmuje się jeszcze ciągle sprawą Strossmayera. We Francji zdania są podzielone. Niektóre dzienniki są zdania, że cesarz austrjacki przemawiając tak ostro do biskupa, miał na myśli wszystkich tych słowiańskich poddanych, którzy marzą o panslawizmie. Inne natomiast pisma wyrażają się o całem zdarzeniu, jako kwestji, która głównie Rosję obchodzi i stają po stronie Strossmayera.

* W Niemczech, poczyna sprawa Afgańska budzić pewien niepokój. W kołach politycznych mówią głośno, że Rosja wspiera Afganów moralnie i materjalnie.

* Z Rzymu donoszą, że hr. Delonays, ambasador włoski w Berlinie będzie obecny na zjeździe cesarza niemieckiego z królem Humbertem w Rzymie i Neapolu.

* Zamordowanie majora Bartellota wywołało głębokie wrażenie w Anglji. Prawdopodobnie wysłaną zostanie silna ekspedycja dla pomszczenia śmierci jego, jak niemniej Stanlaya, a rząd, który postanowił był trzymać się zdala od wszelkich ekspedycyj afrykańskich, nie będzie mógł nadal pozostać naturalnym.

* W kołach stolicy nadnewskiej, pojawiła się pogłoska, że p. Putilin, naczelnik tajnej policji petersburgskiej, został zdemaskowany jako potajemny pomocnik rabusi i złodziei. Zarządzone śledztwo dostarczyło niesłychaną ilość dowodów, że p. Putilin brał łapówki grube od różnych band rabusiowskich i złodziejskich. Władze mające r ztrząsać i sądzić tę sprawę, jeszcze się nie zdecydowały, czy ją oddać zwyczajnym sądom, czyli też raczej obrać drogę dyscyplinarno-administracyjną. Zapewne, aby sprawa ta zbyt wiele nie narobiła hałasu, obiorą tę ostatnią. Pan Putilin jest jeszcze na wolnej stopie.

* Z Paryża donosza:

Strejkujący robotnicy żądają, żeby przy przyznawaniu robót przedsiębiorcom przepisywano im najmniejsze płace, które winni płacić robotnikom, gdyż bez tego zastrzeżenia subprzedsiębiorcy biorą roboty zbyt tanio. a odbijają się krzywdą robotników. Rada miasta Paryża już w ten sposób postępuje. Słychać, że rząd francuski ustanowił ankietę w celu zbadania kontraktów liwerunkowych za ministra Boulangera.

* Z Wiednia donoszą, że austrjackiemu i węgierskiemu parlamentowi przedłożony będzie projekt uzupełnienia sieci kolejowej w Bosnji i Hercogowinie przez budowę linji Mostar-Rama-Serajewo. Zaliczka na tę budowę ma być udzielona ze wspólnych państwowych aktywów.

* Herbert Bismark, bawiący dotychczas w Ostendzie, ma się udać, jako gość rosyjskiego posła w Berlinie, hr. Szuwałowa, do dóbr tegoż Friedrichstadt w Kurlandji.

* Berlińska *Nat. Ztg.* ogłasza odezwę wyborczą stronnictwa narodowo-liberalnego. Tym razem wypadła enuncjacja niezwykle rozwlekle. We wstępie zawiera uwagi o ostatnich wypadkach natury ogólnej i zdania teoretyczne, które bardzo dobrze mogłoby także podpisać każde stronnictwo konserwatywne, z wyjątkiem może ustępu o równości i nietykalności praw obywatelskich wszystkich wyznań. Dalej zapewnia manifest popieranie niemieckiej polityki państwowej, tak samo, jak to uczynił dotychczas i przechodzi następnie do spraw specjalnie pruskich. Ustęp ten mniej interesujący.

* W dniu 13. bm. król Humbert przyjmował na audjencji przybyłych z Francji gości weselnych księcia Napoleona, do których przemówił w ten sposób: Istnieją dziś pewne nieporozumienia, które z czasem muszą zginąć; prasa musi być pomocną w tej mierze. Piemont nie może żyć w nieprzyjaźni z Francją lub zapomnieć o r. 1859. Włochy pragną pokoju, którego potrzebują do rozwoju przemysłu i handlu. Nie chcemy wojny, ja i mój rząd dołożymy wszelkich starań, by zapewnić dla Europy pokój w jak najdłuższe lata.

* Archimandryta czarnogórski Michał przejeżdżał w sobotę po południu przez Lwów powracając z uroczystości kijowskich. Do Kijowa jechał na Wiedeń, powracał zaś na Przemyśl, Łupków przez Węgry. W drodze chętnie rozmawiał z towarzyszami podróży opowiadając o szczegółach uroczystości, znanych zresztą z dzienników.

(Telegramy z innych pism.)

Bruksela 15. września. *Nord* omawia w przeglądzie politycznym nader wielkie trudności, zachodzące między Anglją a Niemcami w sprawie Afryki środkowej i rozwodzi się w uderzająco sympatyczny sposób nad podróżą Carnota po Normandji. *(N. fr. Presse).*

Paryż 15. września. Prezydent Carnot powrócił o godzinie 6. wieczorem do Fontainebleau witany przez władze i publiczność. Rząd przeznaczył dzień 6. października, jako termin zwołania izb. Rozpoczęcie obrad w tym terminie zależeć wszakże będzie od postępu prac komisji budżetowej. *(W. Tagbl.).*

Berlin 15. września. Dziś wieczorem ukazał się program wyborczy stronnictwa narodowo-liberalnego, który między innemi oświadcza się przeciw dalszym ustępstwom rządu w obec Watykanu a potępiając równocześnie rozszerzanie władzy hierarchji kościoła ewengielickiego domaga się w bardzo ostrym tonie, by utrzymanym został charakter państwowy szkoły ludowej. *(W. Tagbl.)*

Petersburg 15. września. Dzienniki tutejsze donoszą, iż hr. Antoni Iliński przyjął w Moskwie w d. 10. b. m. prawosławie. *(Aj. półn.)*

Paryż 16. września. Niektóre dzienniki konstatują z zadowoleniem, że afera strossmayerowska da Słowianom monarchji austro-węgierskiej sposobność do demonstracyj przeciw aljansowi z Niemcami.

Pani Adam, która czwarty list ks. Koburga publikuje w *Nouvelle Revue,* zamieszcza także korespondencję z Węgier o interwiewie z Helfy'm, który oświadczył, iż każdy Węgier, czy opozycjonista, czy zwolennik rządu, mimo wszelkich sympatyj dla Francji, musi być zwolennikiem aljansu niemieckiego. *(Pester Lloyd).*

Paryż 16. września. Parlament zbierze się ponownie 9. października, do tego bowiem czasu potrwają prace komisji budżetowej. *(Pester Lloyd).*

Sofja 16. września. Wiadomość, jakoby publiczność aplaudowała w czasie obrony skazanego Risowa, gdy ten oświadczył, że ustąpienie Koburga jest nieodzowne, okazuje się z gruntu fałszywą. Przeciw korespondentom, którzy tę nowinę w świat puścili, zarządzono dochodzenie. *(Pol. Corr.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Petersburg 16. września. Ogromne wrażenie wywołał tu następujący fakt: Na rozkaz cara został był swojego czasu złożony z urzędu Bünger, burmistrz Rygi za to, iż mimo nakazu nie używał w urzędowaniu języka rosyjskiego. Otóż Büngner wystąpił przed sąd, a ten uznał go niewinnym i zainstalował na nowo w urzędzie. Wszyscy są zdania, że wypadek ten pociągnie za sobą w pierwszym rzędzie zniesienie sądu i wywiezienie Bügnera na Sybir, w dalszym zaś, zaprowadzenie co raz większych prześladowań.

Zagrzeb 16. września. Donoszą tu z Buda-Pesztu, że biskup Strossmayer zostanie powołany do Rzymu, gdzie przeznaczone mu zostało stanowisko w kolegjum *de propaganda fide.*

Budapester Corresp. donosi, że w Watykanie powzięto myśl wysłania biskupa Strossmayera do jednego z węgierskich, względnie kroackich klasztorów.

Zarówno ta wiadomość jak i odmienna *Obzoru*, że biskup powołany zostanie do Rzymu, świadczą, że Strossmayer nie zostanie na przyszłość na dotychczasowem swem stanowisku.

Wiedeń 17. wrzenia. Kalnoky odjechał do Friedrichsruhe w towarzystwie sekretarza legacyjnego Wydeubrucka.

Buda-Peszt 17. września. Ministrem oświecenia zostanie zamianowany hr. Csaky.

Berlin 17. września. W odnośnych kołach daje się spostrzegać silny ruch agitacyjny przeciw cłom ochronnym. Przyczyny tego ruchu należy szukać w niezwykłej zwyżce cen zboża.

Petersburg 17. sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* dementuje podaną przez *Nouvelle revue* wiadomość, jakoby car miał być zaproszony na manewra w Szczecinie.

Wiedeń 17. września. W nocy z soboty na niedzielę nastąpiło na kolei wschodniej zderzenie się pociągu towarowego z osobowym. Pięć osób zostało ranionych.

Wiedeń 16. września. Giełda pieniężna. Kredyty 313·80. Węg. złota renta 100·42.

Kraków 17. września. Na zjazd konserwatorów i korespondentów centralnej komisji dla pomników sztuki i zabytków historycznych przybyło około 50 uczestników, — najmniej z Galicji. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele N. P. Marji, zebrali się członkowie zjazdu w głównej auli *Collegium Novum.* Zebranie zagaił prezes wiedeńskiej centralnej komisji br. Helfert. Prezesem wybrano nieobecnego na posiedzeniu Pawła Popiela, wiceprezesami zaś Łepkowskiego i Zacharjewicza.

Imieniem miasta powitał zebranych prezydent Szlachtowski, imieniem uniwersytetu prof. dr. Kasparek, a imieniem ministerstwa oświaty radca Lind.

Obrady toczą się w języku niemieckim i polskim.

Posiedzenie rozpoczął wykładem o restauracji Katedry na Wawelu prof. Odrzywolski.

Na sekretarzów powołano prof. Stanisława Smolkę i Kroba.

Wiedeń 17. września. Cesarz Wilhelm przybędzie tutaj 3. października wieczorem. Od dworca aż do miasta tworzyć będzie szpaler cały garnizon wojskowy. Dnia 5. października odjedzie cesarz do Styrji na czterodniowe łowy, poczem uda się do Rzymu.

Wiedeń 17. września. Minister Kalnoky zabawi w Friedrichsruhe sześć dni. W konferencjach będzie brał udział także Hezbert Bismark.

Wiedeń 17. września. Według wiarogodnych doniesień jen. Neipperg ma zostać przeniesiony w stan spoczynku.

Buda-Peszt 17. września. *Budap. Corresp.* zamieszcza wiadomość, że król Milan zapewnił w Gleichenbergu ministra skarbu Raicica, iż nie myśli zupełnie o zmianie gabinetu.

Bytom 17. września. W redakcji znanego górnoszlązkiego pisma ludowego, *Katolik*, odbyła się rewizja celem odnalezienia manuskryptu artykułu, omawiającego gwałtowną germanizację i nawracanie na protestantyzm ludności szląskiej.

Ruszczuk 17. września. Były urzędnik bułgarskiej dyplomatycznej ajencji w Bukareszcie nazwiskiem Kisselow, który swojego czasu z powodu lenistwa i zdefraudowania trzech tysięcy franków ze służby został uwolniony, dopuścił się zamachu na ministrze Naczewiczu. Przedstawiając się wczoraj rano ministrowi Naczewiczowi, tylko co przybyłemu, wystrzelił on do niego sześć razy z rewolweru. Trzy strzały chybiły, reszta strzałów zadała ministrowi rany, z których jedna w górnej części piersi z prawej strony jest niebezpieczna. Kisselow wyemigrował był z Bukaresztu do Rosji, zkąd niedawno powróciwszy, żądał od Naczewicza pozwolenia powrotu do Bułgarji, na co tenże udzielił zezwolenia.

Wiedeń 17. września. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·97, na wiosnę 8·83.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. września 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. J. br. Romaszkan, z Horodenki. D. Koźmiński, z Tarnopola. M. Younga, z Trzciana. A Serafiński, z Bochni. M. Krzyżanowska, z Ustrzyk. F. Detjens, z Wiednia. S. Tomanek, ze Skwarzawy. T. Wysocki, z Uwina. K. Rakowska, z Podola ros. W. Dzigalski, z Dusanowa. J. Obertyński, z Udnowa. J. Jędrzejowicz, z Litatyna. G. Boodres, z Paryża. Dr. J. Trybulec, z Bochni.

HOTEL FRANCUSKI. W. hr. Starzyński, z Rosji. W. hr. Chotkiewicz, z Wołynia. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. Ks. A. Lubomirski, z Mieżyńca. F. Ziffer, z Wiednia. W. Łuszpiński, z Komarna. G. Ebner, z Sokala. A. Mager, z Wiednia. E. Czerny, z Łopatyna. J. Poczętowski, z Wołynia. Dr. Wrotnowski, z Tarnowa. T. Mochnacki, z Stanisławowa. K. Sczaniecki, z Żyworowa. R. Basgen, z Horodenki. K. Horodyski, z Krakowa. Mr. A. M. Lermoyer, z Paryża. Mr. Labbe, z Paryża.

HOTEL LANGA. W. Gawiński, z Rohatyna. T. Bredt, z Tłumacza. W. Koch, z Wieliczki. F. Dzierzyńska, z Trembowli. Dr. I. Rosner, z Wiednia. A. Charzewski, z Krakowa. G. Zakrzewski, z Krakowa. M. Galoff, z Krakowa. A. Rozmanit, z Krakowa. Z. Deuches, z Wiednia. H. Beiner, z Suczawy.

HOTEL ANGIELSKI. S. Przyniczyński, z Szląska górnego. R. Scholz, z Kamionki woł. A. Załęska, z Panowiec. H. Walawski, z Tesarowa. L. br. Krasicka, z Wołynia. B. Słonecki, ze Stanisławowa.

HOTEL KUHNA. Z. Czemeryński, ze Skniłowa. F. Zoner, z Dembicy. K. Horodyński, z Ubnowa. Ks. J. Reszytołowicz, z Glinian. S. Wiśniowski, z Lubienia.

NADESŁANE.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 17. września 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galicyj. Karola Ludwika [illegible]	208 —	211 —
„ lwowsko-czerniowiecko-[illegible]	220 50	224 —
Banku hipotecznego [illegible]	277 —	281 —
Banku kredytowego [illegible]	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 50	100 50
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wyloso. [illegible]	102 25	103 25
Banku krajowego 4 1/2 proc. w. a. [illegible]	93 —	94 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	94 10	95 10
Tow. kredyt. gal. 5 proc. w. a. okresowe [illegible]	101 25	102 25
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	91 25	92 50
Tow. kredyt. gal. 4 1/2 proc. w. a. [illegible]	94 75	95 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. [illegible]	— —	56 —
[illegible]	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 15	105 15
[illegible] kraj. [illegible]	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 [illegible]	103 25	105 —
[illegible]	91 25	92 25
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	33 50	36 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 72	5 82
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperiał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 25	1 27
100 marek niemieckich	59 45	60 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17 września 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje c. pańskie Towarzystwa [illegible]	42 90	42 80
„ węgierskie banku kredytowego	304	305 75
„ Banku anglo-austrjackiego	114 50	115 —
„ Unionbanku	216 50	217 50
„ kolei Karola Ludwika	218	208 75
„ kolei [illegible]	247 50	247 75
„ kolei południowej (Lombardy)	107 50	105 50
„ Tramway	141 75	183 —
„ kolei państwowej	254	254 90
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	221 50	221 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 50	161 50
Losy [illegible]	144 50	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	113	113 —
[illegible] obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei [illegible] (lit. B. Elbethal)	195	196 —
Losy regulacji Cisy	124 50	124 50
Akcje Banku [illegible]	238 50	235 50
Renta węgierska złota 4-proc.	103	100 40
Akcje Bankvereinu	99 25	100 —
Losy [illegible]	26	1 26
Renta węgierska papierowa	130	130 —
Akcje kredytowe	316 50	314 —
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei [illegible]		
Napoleondor		9 66
Berlin, dnia 17. września 1888 r. (godz. 1 min. 50 po południu).		
Rubel papierowy	2 21	2 21
Akcje austrjackie kredytowe	164 50	165 —
Akcje kolei Karola Ludwika	87 60	87 75
Austrjackie banknoty	167 50	167 80
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 61	45 50
[illegible] wschodnie	61 60	61 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·56	9·28	7·45
Z Podwołoczysk	2·20		8·18	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·40		6·40	2·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	1·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	1·05
Do Czerniowiec	9·20		9·56	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·48
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·59	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 17. września 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7 20—7 80	7 10—7 70	7·—7·70	7·—7·30
Żyto	5 15—5 60	5·—5 50	5·—5 50	4 35—4 90
Jęczmień	5 50—7·—	4·—6 50	4·—6 50	4·—6·—
Owies	5 15—5 75	5·—5 60	5·—5 50	3 30—4·—
Groch	4 50—10 5	5 50—10·—	5 10—9·—	4 40—9·—
Wyka	4 50—5·—	4 20—4 75	4 50—5 10	4 10—4 80
Rzepak	10 50—11·—	10·—12·—	10—11 85	10—11 15
Lnianka	—	—	—	—
Koniczyna czer.	38—45	37—44	35—44	35—43
Konicz. biała	32—35	30—34	30—34	31—35
Konicz. szw.	30—35	30—35	28—35	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr 85 do 130·— poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie spokojniejsze. Młynarze wstrzymują się z zakupnem.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

TRAVIATA

opera w 4. aktach Józefa Verdi'ego.

OSOBY:

Violetta Valery . . . . . . Olga Berghi
Flora de Bervois . . . . . . Kasprowiczowa
Annina . . . . . . Michlewiczowa
Alfred Germont . . . . . . Jerzyna
George Germont, jego ojciec . . . Łomiński
Gaston, wicehrabia de Letoriere . . . Laskowski
Baron Duphale . . . . . . Koncewicz
Markiz Obiguy . . . . . . Fedyczkowski
Doktor Grenevil . . . . . . Sołowski
Józef, służący Violetty . . . . . Cnudkowski

Przyjaciele Violetty. — Rzecz dzieje się w Paryżu i okolicy tegoż.

Jutro: **„MYSZKA"**, komedja w 3. aktach Edw. Paillerona.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Osoba młoda, inteligentna, z dobremi świadectwami, poszukuje posady do samoistnego zarządu domu, na gospodarstwie i na kuchni rozumie się bardzo dobrze. Janina H. ul. Dominikańska l. 5, u pani Rożanieckiej. 831

Ekspedytor pocztowy, telegrafista, z dłuższą praktyką, poszukuje posady. Adres: Adm. Dziennika Polskiego. 878

Poszukuję fachowca, spólnika do kupna apteki. Wiadomość 18/20 poste rest. Zawałów, Galicja. 889

Znajdą umieszczenie: **Ekonom** praktyczny, **Magazynier** obeznany z rektyfikacją spirytusu. Świadectwa w odpisie przesyłać do zarządu dóbr Kutysk p. Niżniów. 879

Kamienica we Lwowie na **sprzedaż**. Wiadomość na I. piętrze, ulica Kochanowskiego, nr. **26.** 882

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Emerytowany urzędnik przyjąłby zawiadowstwo lub administrację kamienicy we Lwowie za mierne wynagrodzenie lub skromne pomieszkanie. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Majątek ziemski w powiecie Brzeżańskim, na granicy powiatu Tarnopolskiego, 945 morgów gleby ornej najlepszej, 40 morgów łąk, propinacja, zabudowania gospodarskie i mieszkalne odpowiednie, z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami do sprzedania zaraz. Wiadomość u Wgo adwokata **Tilla,** Lwów, Jagiellońska 2.

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Mężczyzna w średnim wieku, fachowo wykształcony w zawodzie kupieckim tak też i bankowym, poszukuje miejsca jako buchhalter, rachmistrz lub korespondent tak w polskim jak też w niemieckim języku, w mieście lub na prowincji. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Pod nader korzystnemi warunkami złoty interes, a z powodu choroby właściciela **jest zaraz** fabryka wyrobów ceramicznych z całem urządzeniem i gotowym towarem zapasowym razem nawet z majątkiem do sprzedania. Do przyjęcia wspólnika lub dzierżawy do fabryki dodaje się około 7 m. roli i mieszkanie w miasteczku, w razie **bezzwłocznego** przyjęcia interesu do pożądanego skutku pp. Pośrednikom 3% od ugodzonej sumy. **Fabryka wyrobów Glinianych w Babicach nad Sanem.**

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kopernika l. 28, 1, 2, 3 pokoje z kuchniami i przynależnościami do najęcia, także 1 pokój kawalerski.

5 pokoi frontowe z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, II. piętro. 856

1 pokój obszerny z kuchnią zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, oficyny, III. piętro. 856

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 5 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

KRZYŻE nagrobkowe

trwale lakierowane i złocone

poleca

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

Lwów, Plac Marjacki liczba 9.

Cenniki ilustrowane na żądanie franco. 2715 a

PASY do MASZYN

ze skór belgijskich, skórą szyte i niutowane, klg. po złr. 3·30, do tegoż spinki i rzemyki, poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kociumare l. 27. 2526

Uprzęża całkowite, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie wyroby rymarskie, siodlarskie i galanteryjne.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie

w koszyczkach 5 kilowych najstaranniej opakowane 2720

codziennie świeże

rozseła najtaniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. Allen



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"Jedna buteleczka wystarcza" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum 557

APTEKA

w Przemyślanach

potrzebuje

asystenta. 2708

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji

sprzedaje 2539

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy liczba 27.

Winogrona lecznicze

z Baden i Vöslau

słodkie i dojrzałe po złr. 2·50 kosz 5-kilogram., franco do każdej stacji za pobraniem pocztowem 899

Antoni Riess,

Baden pod Wiedniem.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 25·4



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 i złr. 1·80;** na prowincji **4½ kilo złr. 8·70 i złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie

otwiera z dniem 1. października 1888 r.

nowe kursa dla aspirantów:

1. do jednorocznej służby ochotniczej; 2709
2. do szkół kadeckich;
3. na oficerów rezerwy i nieczynnej obrony krajowej;
4. na oficerów pospolitego ruszenia.

Programy gratis i franco.

Wpisy uskuteczniają się od 24. do 28. września r. b. między godziną 4. i 6. po południu.

Emerytowany c. k. kapitan **J. WANICZEK**

Lwów, ulica Akademicka l. 12, I. piętro.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Na sezon jesienny

nadeszły 2695

najnowsze KAPELUSZE Habig'a oraz miękkie w każdym gatunku, najnowsze krawatki, rękawiczki, pledy, kocyki, przybory podróżne, towary skórzane i wiele innych nowości osobiście wybranych w podróży w kraju i zagranicą do

MAGAZYNU A LA VILLE DE PARIS

Lwów, Plac Halicki 2.

Gabryel Stark.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i **szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u P. Mikolascha, H. Blumenfelda; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nahlika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego; w **Jarosławiu** u J. Rehma.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 641

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 2514

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

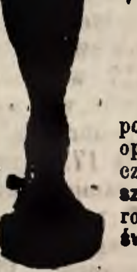
Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

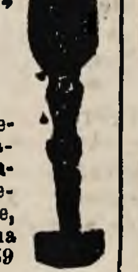
von Josef Legrady's Nachf.,

Aug. Stricker,

tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,



poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659



Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 2710

KAWE

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2512

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·8·
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

WINOGRONA

feslawskie kuracyjne

szczepu włoskiego

otrzymuje

codziennie świeże

i sprzedaje najtaniej handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, pl. Marjacki l. 7.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2501

KANTOR WYMIANY 2502

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Przyjmuje też Akcje kolei Rudolfa do zamiany na 4½% Zapisy Kolejowe Długu Państwa.

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca 2604 a

wypróbowane środki przeciw owadom

jako to:

Proszek Zacherla od wielu lat wypróbowany w flaszeczkach po 15, 30, 50 ct.
Proszek Andéla zamorski w słoikach od 15 ct. do 1 złr.
Proszek perski wprost sprowadzony na wagę funt po 2 złr.
Dmuchawki do rozpylania proszku przeciw owadom po 40 ct.
Torebki antymolowe środek znakomicie działający w pudełkach po 45 ct.

W Zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym

Kamilli Poh

(dawniej **Felicji z Wasilewskich Boberskiej**)

rozpoczęły wpisy na rok szkolny 1888/89 z dniem 29. sierpnia od godziny 11. przed południem do godziny 5. po południu w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej liczba 3, II. piętro.

Kurs nauk zaczął się z dniem 5. września 1888.

Prawdziwe tylko z tą marką ochronną

Profesora Dra Liebera 2521

Elixir wzmacniający nerwy

do radykalnego wyleczenia uporczywych **cierpień nerwowych,** szczególniej bladaczki, uczucia lęku, bolu głowy, migreny, palpitacji serca, bolu żołądka itd. Bliższe omawia dołączony do flaszki cyrkularz. Za przesłaniem pieniędzy lub za zaliczką do nabycia w aptekach pp. **Z. Ruckera i J. Wewiórskiego we Lwowie;** w wielu aptekach w Krakowie; u Ad. Lateinera i Landsberga w Brodach; u A. Beilla w Stanisławowie; A. Mańkowskiego w Przemyślu; u dra J. Barbera i Sp. w Czerniowcach; u apt. Redera w Kopeczyńcach. **Flaszka po złr. w. a. 2, 3·50 i 6·50 = 1 litra.** Za pobraniem lub przesyłką w aptekach i w wyż ogłoszonych składach. Skład główny u **M. Schulza** w Hanowerze, Escherstr.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2719 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

CHORYM NA NERWY

ulżenie i wyleczenie.

Od czasów Hipokratesa aż do teraz byli cierpiący na nerwy wszystkimi możliwymi sposobami, jako to: dyetami, hidropatją, elektrycznością, galwanizmem, parą, kąpielami błotnemi i morskiemi dręczeni. Umiejętność dotąd rozbija się o niemożebność wyleczenia, a wszelako jajo Kolumba tak blisko. Obecnemu czasowi należy się to uznanie, przyczyni się bowiem do odkrycia, iż przez odpowiednie odwilżanie (wpajanie) naszej skóry na system nerwowy wpłynąć można bezpośrednio, czego do obecnej chwili zupełnie nie zastosowywano.

Podczas mojej 50-letniej praktyki lekarskiej miałem dostateczną sposobność zebrać doświadczenia w tym kierunku i zgodność moich poglądów potwierdza dr. Virchow zdaniem, że mała cząstka energicznego środka stosownie użyta działa dodatnio i trwale, gdyż dowiedziono, że początkowe pobudzenie nerwów rozszerza się dalej i znakomicie działa na cały organizm ludzki.

Ponieważ na 7-mym balneologicznym kongresie panowie profesorowie Schott, Röhring, Parisot, Munk i inni jako zwolennicy tej nowej terapji wystąpili, jestem więc pierwszym, który nowy ten środek leczniczy do użytku publicznego podaję i polecam tym, którzy cierpią na chorobliwy ustrój nerwów w ogólności i na tak zwane rozstrojenie nerwów, dające się poznać przez częste bole głowy, migrenę, uderzanie krwi do głowy, kongestje, drażliwość, bezsenność, ogólny niepokój i nudności. 761

Dalej zwracam się do tych chorych,

którzy dotknięci paraliżem, w skutek onegoż mają ciężką wymowę, przełykają z trudnością, w stawach nie mają ruchu i ustawicznie cierpią bole w takowych, bywają dotknięci przytem pewnym stanem osłabienia, brakiem pamięci, bezsennością itd., a którzy już byli przez lekarzy konsultowani i leczeni znanymi środkami, jako to: dyetami i zimnemi kąpielami, a nie znaleźli ulgi w powyż wymienionych dolegliwościach; niemniej i do tych

Osób obawiających się apopleksji,

którzy to sobie przepowiadają z pojawiających się u nich uczuć bojaźni, zaatakowań głowy, bolu głowy z zawrotami, przelatywaniami płatków przed oczyma i zaciemnianiami się tychże, z częstych ciśnień pod czołem, szumu i łaskotania w uszach, osłabienia nóg i rąk. Wszystkim nawiedzonym powyżej wymienionymi trzema rodzajami cierpień nerwowych, jakoteż młodym panienkom cierpiącym na blednicę, a ztąd i na opadnięcie sił — niemniej tym zdrowym osobom, które pracują umysłowo nadmiernie, a reakcji się obawiają, polecam niniejszem mojej kuracji się trzymać, która jedynie na tem polega, aby codziennie raz głowę zmyć, w skutek czego ten tak tani (dziennie nie więcej jak 5 centów kosztujący) środek z powyższych słabości wyleczy — a pozostaniu ich zapobieży.

Chociaż to leczenie określone w powyżej opisanej broszurze już dostatecznie przez prasę poparte zostało, w szczególności przez „Kreutz Ztg." (w Nr. 145 z 25. czerwca) jak również przez artykuły w „Berlińskiej Börsencourier" (Nr. 258 z 24. maja), w „Kurjerze berlińskim" (Nr. 140 z 24. maja), „Post. Nordd. Allg. Ztg." i w „Il ustrowanej gazecie dla pań", w wiedeńskich sprawozdaniach handlowo-przemysłowych etc. etc. — to jeszcze jestem w możności powołać się na oceniające pisma podane w mojej broszurze najwyższych osobistości, jako to: Jego Wysokości księcia Oldenburgskiego (zamek Erlae), Jego Ekscellencji jenerał porucznika Bonina (w Dreźnie), Jego Ekscellencji jenerał porucznika Bredow (w Briesen), jenerał-majora Kohne (Darmstadt), kr. bawarskiego audytora pułkowego p. Strube (Frieburg), hrabiny Scher Thohs (Hohenfriedberg) tajnego radcy Rittnera (Frankfurt n. Menem), przełożonego urzędu i król. pruskiego kapitana Kuneck (Wiek auf Dars), król. starszego sędziego Vogta w Spaichingen c. k. profesora Oberscheide (Kromieryż), król. prusk. majora v. Funk (Berlin), inspektora duchownego i kapłana Horsta (Colmar), dyrektora szkół Christof de Issakowicz (Radowce), Baronowej Viliani (Frankfurt n. Menem), naczelnika urzędu Krist (Wüstegirsdorff), baronowej v. Knesebeck (Huysburg), obwodowego inspektora szkolnego Sklarzyka (Samter), burmistrza Jahna (Wüttenberge), asesora rządu Schrayvogel (Nowy Ulm), naczelnika urzędu Jul. Schura (Blutwethen wschodnie Prusy), c. k. pułkownika Grunda Kosmanes w Czechach), sędziego karnego Brilla (Darmstad), król. sędziego Storcha (w Berlinie) i wielu innych.

Do tych pism mogą być dołączone **lekarskie orzeczenie o świetnych skutkach** od pp. Doktorów: radca zdrowia dr. med. Kohn w Szczecinie, dr. med. Antoni Corazza w Wenecji, wielkoksiążęcy dr. med. okręgowy H. Grossmann w Zöhlingen, dr. med. Arnheim w Wiedniu, dr. med. L. Regen w Berlinie, dr. med. Hoesch w Berlinie w Poliklinice, c. k. fizyk dr. med. Busbahin w Gurkfeld (Kraina), c. k. starszy lekarz sztabowy 1. klasy dr. med. Wenzl Jechl w Wiedniu.

Na podstawie takich świadectw muszę niejako uważać za obowiązek ogłosić publicznie sposób tegoż leczenia, aby stać się ludzkości cierpiącej pomocnym. Panów lekarzy i uczonych którym te moje objaśnienia zostaną przedłożone, czynię uważnymi na szczegółowe uznanie powagi profesora dr. Liebiga, który o tem pisze, co następuje: „Doświadczenia wszelakie tych, którzy badają cierpienia, zgadzają się w końcu z sobą w kwestji, że takowe bardzo prostemi środkami pokonanemi być mogą o wiele prościejszymi, jak to pierwotnie myślano i jak dotąd jeszcze myślimy i właśnie tę prostotę uważać należy jako podziwienia godne zjawisko". Zarazem stawiam do dyspozycji wszystkich pp. Lekarzy, którzy osobiście na nerwowy rozstrój cierpią, mój środek pomocny bez kosztów i zalecam wszystkim chorym na nerwy przeglądanie w mojej w 16. nakładzie ukazanej broszurze:

O chorobach nerwowych i apopleksji, ulżenie w nich i leczenie tychże

dostać można bezpłatnie w księgarni **J. Bretzner & Comp.** Wien, I. Tegethoffstrasse 8. i w księgarni **Pawła Franke,** Budapeszt IV., ulica Hatwanera.

Vilshofen w Bawarji 1888 r. **Roman Weissmann,** były lekarz obrony krajowej, honor. członek włoskiego orderu sanit. Białego krzyża.

Główny skład we Lwowie **w aptece Wgo K. Krzyżanowskiego.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.